

Niech żyje Wielki Chorąży Pokoju Towarzysz Józef Stalin!

Cena 15 gr

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII. LUBLIN, 20 I 21 GRUDNIA 1952 R. NR 301 (2637)

Zjazd delegatów
spółdzielczo ci samopomocowej
w Lublinie

Delegaci Gminnych Spółdzielni i Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” rozpoczynają w niedzielę, 21 grudnia o godz. 10 rano w sali „Domu Kolejarza”, obrady nad nową strukturą organizacyjną spółdzielczości samopomocowej. Powołają oni Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni w Lublinie.

(Dotychczasowy Oddział Okręgowy C.R.S. zostanie zlikwidowany).

W obronie nienadzień i bezcierzeństwa narodów, w obronie pokoju

Kongres Narodów w Obronie Pokoju przystępuje do uchwalenia doniosłych rezolucji Obsługa własna AR z Wiednia

Weszliśmy w ostatni dzień Kongresu, a raczej w przedostatnią jego noc. Praca nasza zaczyna się bowiem wczesnym rankiem, a kończy nieraz o trzeciej, czwartej w nocy.

Aczkolwiek za kilka dopiero godzin Kongres przystąpi do ostatecznego uchwalenia rezolucji, to jednak można już teraz powiedzieć, że na czoło problemów poruszanych w Wiedniu wysunęło się niewątpliwie zagadnienie niepodległości i bezpieczeństwa narodów, zagrożo-

nych przez imperialistów amerykańskich.

Projekt rezolucji Komisji do spraw niepodległości i bezpieczeństwa narodów zaczyna się od stwierdzenia, że każdy naród ma prawo wyboru takich form ustrojowych, jakie mu odpowiadają i ingerencja w te sprawy jest sprzeczna z zasadą poszanowania suwerenności każdego narodu. Projekt rezolucji stwierdza w dalszym ciągu, że poważnym zagrożeniem pokoju są bezpośrednie agresje imperialistyczne wobec krajów kolonialnych i zależnych oraz rozbudowywanie przez imperialistów amerykańskich baz wojennych we wszystkich częściach świata. Wnioskodawcy podkreślają wreszcie, że Organizacja Narodów Zjednoczonych przestała służyć temu celowi, do którego została powołana i wzywają ONZ, by stała się organizacją służącą zabezpieczeniu pokoju.

Z kolei projekt rezolucji zajmuje się problemem niemieckim. Potwierdzając uchwały Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, rezolucja odwołuje się do narodów, aby domagały się od czterech wielkich mocarstw zwołania — zgodnie z postanowieniami poczdamskimi i Kartą Narodów Zjednoczonych — konferencji z udziałem przedstawicieli państw Niemiec w celu zawarcia traktatu pokojowego, umożliwiającego zjednoczenie Niemiec na podstawach pokojowych i demokratycznych. Jest rzeczą narodów — stwierdza projekt rezolucji — by nie dopuścić do ratyfikacji układów wojennych, a tam gdzie one zostały już ratyfikowane, lub będą ratyfikowane — nie dopuścić do ich realizacji.

Projekt rezolucji omawia także sprawę traktatu pokojowego z Austrią oraz problem Japonii. W tej ostatniej sprawie projekt rezolucji opiera się na zasadach uchwalonych na Konferencji Obronców Pokoju krajów Azji i strefy Pacyfiku, odbytej w Pekinie w październiku br.

Niezwykle doniosłe jest stwierdzenie, że kraje kolonialne mają prawo do niepodległego i samodzielnego bytu narodowego. Projekt rezolucji uznaje za słuszną aspirację takich krajów, jak Maroko, Kenia itd., do samodzielnego stanowienia o swoich losach.

Ogromne wrażenie wywołały na plenum Kongresu dwa przemówienia. Jedno — przemówienie przewodniczącego ogólnoniemieckiej delegacji Wilhelma Elfesa, który w

imienu narodu niemieckiego wezwał wszystkie narody do wspólnej walki przeciwko układom z Bonn i Paryża, do walki o zjednoczenie Niemiec i wycofanie wojsk okupacyjnych oraz spółdzielczości samopomocowej. Powołają oni Wojewódzki Zarząd Gminnych Spółdzielni w Lublinie.

Drugim przemówieniem, przerywanym burzliwymi owacjami, było przemówienie wielkiego pisarza francuskiego Louis Aragona. Pełnym bólu głosem opowiadał Aragon o wstydzie, który pali twarze wszystkich uczciwych Francuzów na myśl o brudnej wojnie w Vietnamie. W imieniu delegacji francuskiej Aragon mówił:

„Francja musi oświadczyć, że chce skończyć z tą wojną, że gotowa jest do szczerzych rokowań z narodem wietnamskim. Naród wietnamski musi być wolny, musi stać się gospodarzem we własnym kraju...” Zwracając się do przedstawicieli narodu wietnamskiego, do narodów Laosu, Kambodży, Maroka, Tunisu i Algieru — Aragon mówił:

„W imieniu Francji pozwalam was, antyczne odczyny, zbyt długo ciemnione. Pozdrawiam was w imieniu Francji, mojej Francji. Pozdrawiam was, słotry mojej ojczyzny”.

St. Woiski



W rocznicę urodzin Wodza postępowej ludzkości

Stalin... To imię powtarzane jest z najgłębszą miłością przez setki milionów ludzi we wszystkich językach świata. Jest ono natchnieniem wszystkich ludzi, którzy walczą o wyzwolenie społeczne i narodowe oraz wszystkich ludzi, którzy — już wolni — budują nowe, szczęśliwe życie.

Stalin... To imię oznacza klasyka marksizmu-leninizmu, genialnego kontynuatora nauki Marksa, Engelsa i Lenina, wielkiego współbudowniczego i wodza Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, wielkiego budowniczego socjalizmu i komunizmu, organizatora zwycięstwa nad faszyzmem i chorążego walki narodów o pokój.

Stalin... Z tym imieniem łączy się dla nas Polaków pojęcie wolności, pełnej wreszcie wolności. To przed 35 laty pod pierwszym dokumentem o uznaniu naszego prawa do niepodległego bytu obok podpisu Lenina widnieje podpis Stalina. To Stalin w imieniu Związku Radzieckiego w przeddzień śmiertelnego niebezpieczeństwa, zagrażającego naszemu narodowi, w przeddzień hitlerowskiego najazdu na Polskę, wyciągnął do nas pomocną dłoń, której nie chciała dobrać polska burżuazja i sanacyjny rząd zdrajców i sprzedawczyków.

To w latach hitlerowskiej okupacji Polski na gościnnej ziemi radzieckiej znalazły przytułek miliony naszych braci. Na tej ziemi, dzięki pomocy partii bolszewickiej i osobiście towarzysza Stalina, powstało Odrodzone Wojsko Polskie, po raz pierwszy wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt wojenny. I naszemu wojsku, wyszkolonemu przez radzieckich instruktorów ze stalinowskiej szkoły strategii i taktyki, danym było u boku Armii Radzieckiej wywalczyć drogę do niepodległego bytu narodowego.

A gdy skończyła się wojna, gdy hitlerowska bestia została dobita w jej legowisku przez żołnierza radzieckiego, gdy kraj nasz pod wodzą klasy robotniczej i Polskiej Partii Robotniczej podnosi się z upadku — to dzięki Stalinowi właśnie. Jego nieustraszonej postawie na konferencji poczdamskiej, przetransmisji Ziemi na Bałtyk, Odrę i Nysę wróciły do Macierzy. Stalin podpisał widniejąc pod układem o sojuszu i wiczej przyjaźni między narodami radzieckimi i polskimi. Pomocy Kraju Rad i szczególnej trosce towarzysza Stalina o losy naszego kraju zawdzięczamy, że nie tylko nie popadliśmy znów w niewolniczą zależność od kapitału amerykańskiego, ale rozwijamy naszą gospodarkę w tempie nieznanym w świecie kapitalistycznym, nieznanym w dziejach naszego narodu. Pomoc radziecka — od pierwszych wagonów maki dla głodującej ludności, poprzez surowce i maszynę, cenne wyposażenie wielkich zakładów przemysłowych, aż do wspaniałego Pałacu Kultury i Nauki — tego symbolu braterstwa — były i są źródłem naszych historycznych osiągnięć.

Polska klasa robotnicza, przewodniczka narodu polskiego — nasza Partia, podobnie jak cały lud polski, rodowy ruch robotniczy zawdzięczają partii Lenina — Stalinowi i osobiście towarzyszu Stalinowi swoją stałą wzrastającą siłę i znaczenie.

„Tylko międzynarodowy rewolucyjny ruch proletariacki — powiedział towarzysze Berut na XIX Zjeździe KPZR — tylko wielka nauka marksistowsko-leninowska, rozwijana przez Stalina ku swym dzisiejszym szczytowym osiągnięciom, które znalazły swój wyraz w ostatnich pracach towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa” i „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR” — pracach, posiadających olbrzymie znaczenie dla krajów demokracji ludowej — tylko socjalizm, urzeczywistniony po raz pierwszy w dziejach dzięki genialnemu kierownictwu WKP(b) — mogły zrodzić taką siłę i nadać jej niepowstrzymaną rozwój światowy”.

Towarzysz Stalin sformułował podstawowe warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu, którego fundamenty budują już narody radzieckie. W ustroju tym praca będzie przekształcona z ciężkiego brzemienia, jakim była w warunkach kapitalizmu, w pierwszą potrzebę życiową. W ustroju tym każdy, dając według zdolności, otrzyma według jego potrzeb.

Osiągnąć ten wzniosły cel, który nie ma sobie równego w całej historii świata — to jest perspektywa, stojąca przed wszystkimi narodami, przed całą ludzkością. Nasz naród, dzięki temu, że Polskę wyzwoliła Armia Radziecka, mógł wyjść już na drogę wiodącą do tego celu. Wiele narodów stoi ciągle jeszcze w ogniu walki o wyzwolenie. Narodom tym, ich partiom robotniczym jest bezcenną pomocą teoria i praktyka rewolucji, która zatriumfowała dziś na jednej trzeciej powierzchni kuli ziemskiej.

Nauki towarzysza Stalina, które w naszej epoce są kamieniem węgielnym strategii i taktyki wszelkich ruchów narodowo-wyzwoleńczych — wywołują popiół w obozie wyzysku i ucisku. Cóż bowiem mogą przeciwstawić tym głęboko ludzkim wskazaniom wodza ludzkości „ideologów” amerykańskiego stylu życia i słowcy masowej śmierci? Miłości do ludzi przeciwstawiają bezgraniczną pogardę dla nich, ideę wspólnej pracy i przyjaźni między narodami — nienawiść do narodów, coraz pełniejszego wyzwoleniu setek milionów ludzi — najbardziej bezlitosny wyzysk, bezrobocie, nędzę i cierpienie, wspaniałemu rozkwitowi kultury narodowej — degradację kultury, trwałemu pokojowi — permanentną wojnę, wyniszczenie dziesiątków milionów ludzi.

To klasie robotniczej, partiom robotniczym i demokratycznym przypadł zaszczyt i wielce odpowiedzialny obowiązek, wskazany przez towarzysza Stalina, podniesienia sztandaru wolności jednostki i sztandaru niepodległości i suwerenności narodowej, wyrzucenia za burtę przez burżuazję. To klasa robotnicza i partie robotnicze są we wszystkich krajach trzonem najbardziej powszechnego i najbardziej masowego ruchu w dziejach ludzkości — ruchu w obronie pokoju. I wokół nich skupiają się miliony ludzi, wokół partii — przywódców w tej najbardziej dramatycznej walce. Wpatrzni w gwiazdę Kiemla gdzie w oknach gabinetu towarzysza Stalina do późnej nocy nie gaśnie światło, narody świata prowadzą gigantyczny bój przeciwko organizatorom śmierci i zniszczeń, bój o pokój, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.

O ileż łatwiejsza jest nasza walka od walki jaką latami toczyła brygada światowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego — partia Lenina — Stalina, prowadząc narody radzieckie do budownictwa ustroju socjalistycznego. Jakże dumni jesteśmy, że to nas również nazwał towarzysze Stalin brygadą szturmową, walczących u boku KPZR o pokój i socjalizm i uczucia każdego z nas wyraził towarzysze Berut, zapewniając Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego i towarzysza Stalina:

„Nie będziemy oszczędzili sił, aby nasz wkład odpowiadał najlepszym tradycjom i dążeniom naszego narodu w walce o postęp, aby odpowiadał zadaniom naszych wielkich czasów, zadaniom zwycięskiej epoki Lenina — Stalina”.

W dniu urodzin wielkiego Stalina setki milionów ludzi na całym świecie ślą Mu z głębi serca płynące życzenia długich lat życia, dla dobra ludzkości. Miliony ludzi powtarzają z otuchą słowa sędziwego pisarza duńskiego, Martina Andersena Nexo:

„Przyszłość należy do idei, której najpiękniejszym wcieleniem jest Stalin”.



Delegacja polska na sali obrad. Foto — specjalny wysłannik CAF — Zyg. Wdowiński

Pokojowe Zjednoczenie Niemiec może i musi być osiągnięte Deklaracja Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). Izba Ludowa NRD dnia 18 bm. uchwaliła jednomyślnie tekst następującej deklaracji w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej:

„Izba Ludowa NRD wita z zadowoleniem uchwały Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej. Uchwały te stanowią potwierdzenie słuszności i poparcie walki, jaką Izba Ludowa prowadzi, dążąc do pokojowego zjednoczenia Niemiec. Izba Ludowa stwierdza, że będzie zdecydowanie i niezłomnie kontynuowała tę walkę.

Opór narodu niemieckiego wobec układów wojennych z Bonn wzrasta z dnia na dzień i doprowadził do odroczenia trzeciego czytania tych haniebnych układów w Bundestagu. Obecnie należy ostatecznie udaremnić te układy i równocześnie spowodować upadek Adenauera i całego jego rozbiłackiego i wojennego reżimu.

Międzynarodowa Konferencja dla pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, Niemiecki Kongres w obronie pokoju i porozumienia oraz obrady Kongresu Narodów w Wiedniu — wskazują narodowi niemieckiemu drogę do pokojowego rozwiązania jego najbardziej żywotnych i nie clerplących zwłok problemów narodowych. Pokojowe zjednoczenie Niemiec może i musi być osiągnięte —

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odrzuca prowokacyjną „rezolucję” hinduską w sprawie problemu koreańskiego

PEKIN (PAP). Centralna Agencja Telegraficzna Korei opublikowała depezę ministra spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen Jena do przewodniczącego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Pearsona w związku z depezą z 5 grudnia 1952 r., przesłaną po uchwaleniu przez Zgromadzenie Ogólne NZ tzw. „rezolucji” w sprawie problemu koreańskiego.

„Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — stwierdza m. in. min. Pak Hen Jen — uważa tę rezolucję za niesprawiedliwą, popierającą brudne cele USA kontynuowania i rozszerzenia agresywnej wojny w Korei”.

„Skoro Organizacja Narodów Zjednoczonych — oświadcza min. Pak Hen Jen — pragnie, jak deklaruje w depeży, dołożyć wszelkich starań, by jak najprędzej położyć kres wojnie w Korei, to nie powinna działać obłudnie, lecz rozwiązać problem koreański sprawiedliwie, zaprzęcając przede wszystkim ogień w Korei. Na podstawie powyższego prosiłbym, aby pan, jako przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego, poczynił niezbędne kroki, aby:

1) anulowano wspomnianą rezolucję;

2) rozpatrzone i powzięto kroki konieczne do natychmiastowego przerwania ognia w Korei i do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego na podstawie propozycji Związku Radzieckiego z 10 i 24 listopada br;

3) pozwolono przedstawicielom KRLD, będącym rzeczywistymi przedstawicielami narodu koreańskiego, na wzięcie udziału w dyskusji nad problemem koreańskim w organach NZ;

4) pociągnięto do odpowiedzialności przedstawicieli strony amerykańskiej, wywołujących jednostronnie przerwy na czas nieokreślony w rokowaniach rozejmowych w Korei;

5) położono kres bestialskim bombardowaniom spokojnej ludności miast i wsi, dokonywanym przez agresorów amerykańskich w północnej Korei pod flagą NZ;

6) natychmiast zaprzestano aktów barbarzyństwa, popełnianych w celu przymusowego zatrzymania jeńców wojennych naszej strony, masowego mordowania i potworczego terroru w obozach jeńców w południowej Korei;

7) jak najsurowiej ukarano amerykańskich zbójców wojennych, w myśl przepisów prawa międzynarodowego i zgodnie z wymogami sumienia ludzkiego”.

Sytuacja w Maroku i Tunisie nadal napięta

PARYŻ (PAP). — Sytuacja w Maroku jest nadal bardzo napięta. Ostre represje kolonizatorów francuskich przybierają coraz nowe formy.

W Casablance dzielnica Carrieres Centrales była przed paroma dniami przedmiotem nowej, na szeroką skalę zakrojonej akcji policji. 400 policjantów przeprowadziło rewizję w nędznych barakach najuboższej ludności, dokonując wielu aresztowań.

Według dziennika „Liberation” ogólna liczba aresztowanych w Maroku sięga 10 tysięcy. Wszystkie szkoły, utrzymywane przez organizacje marokańskie, zamknięto, a nauczycieli aresztowano. Zawieszono również działalność wszystkich organizacji społecznych łącznie z klubami sportowymi. Represje władz francuskich godzą nawet w dzieci, do więzienia wtrącono 9 pastuszków w wieku 10—11 lat.

Korespondent „Parisien Libre” donosi o wysiedleniu z Rabatu grupy Europejczyków „podejrzanych” o działalność demokratyczną. Aresztowania miały również miejsce w Fezie, Khenifa i El Hauman.

a) przez utworzenie ogólnoniemieckiej komisji, składającej się z upoważnionych przedstawicieli Izby Ludowej NRD i Bundestagu; komisja ta uczestniczyłaby w obradach czterech mocarstw, w celu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami;

b) przez powszechne, wolne i tajne wybory w całym Niemczech w celu utworzenia rządu ogólnoniemieckiego, który by upoważniony został przez cały naród do zawarcia traktatu pokojowego.

Izba Ludowa NRD wzywa przeto wszystkich Niemców, by kontynuowali ze wzmoczoną siłą walkę przeciwko zbrodniczym układom wojennym, walkę o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej.

Prez z podżegacami wojennymi!

Wstępujcie w szeregi wielkiego światowego obozu pokojul

Walczcie o pokój w Niemczech i na całym świecie!”

KONGRES NARODÓW W OBRONIE POKOJU W WIEDNIU



W dniu 13 grudnia 1952 r. odbyła się na cześć Kongresu oraz w imię pokoju i współpracy między narodami potężna manifestacja ludu wiedeńskiego. — Na zdjęciu: fragment manifestacji.

Foto specjalny wysłannik CAF — Zygmunt Wdowiński

Stojąc w obronie Karty Narodów Zjednoczonych Polska sprzeciwia się rozpatrywaniu sprawy Austrii przez Zgromadzenie Ogólne NZ

— oświadczył min. Skrzyszewski w Komisji Politycznej

NOWY JORK (PAP). — Szef delegacji polskiej minister Stanisław Skrzyszewski wygłosił przemówienie w Komisji Politycznej NZ w sprawie Austrii. Jak wiadomo, sprawa Austrii postawiona została bezprawnie na porządku dziennym obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego przez agresywny blok amerykańsko-angielski. Zabierając głos w dyskusji, minister Skrzyszewski stwierdził m. in.:

„Delegacja polska podkreśla z całym naciskiem, że rozpatrywanie sprawy traktatu z Austrią przez ONZ stanowi naruszenie karty NZ. Organizacja Narodów Zjednoczonych nie jest kompetentną i nie ma prawa zajmować się sprawą traktatu pokojowego z Austrią. Artykuł 107 Karty NZ ustala ściśle zakres kompetencji ONZ i nie dopuszcza do jej ingerencji w sprawy związane z działaniami podjętymi lub usankcjonowanymi w wyniku drugiej wojny światowej”.

Podkreślając, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji usiłują jak najbardziej przewlec i skomplikować sprawę traktatu z Austrią, minister Skrzyszewski stwierdził, że za impas w rokowaniach w tej sprawie odpowiedzialność spada na trzy mocarstwa zachodnie.

„Wszystkie państwa prowadzące politykę pokojową — mówił dalej minister Skrzyszewski — a w szczególności Związek Radziecki pragną, by Austria stała się wolna i niepodległa, by naród austriacki odzyskał w całej pełni swoją niezależność. Jedyną słuszną metodą załatwienia tej sprawy — powiedział minister Skrzyszewski — to zakończenie prac nad traktatem państwowym zgodnie z procedurą ustaloną w Poczdamie, w myśl której sprawa ta została przekazana Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych”.

W zakończeniu minister Skrzyszewski oświadczył:

Delegacja polska jest zdania, że sprawa Austrii może i powinna być rozwiązana jedynie drogą przewidzianą w ustalonych układach międzynarodowych. Delegacja polska uważa rozważanie tej sprawy na forum ONZ za nielegalne i zmierzające do wzmoczenia napięcia oraz do ułatwienia Stanom Zjednoczonym dalszej realizacji ich agresywnych planów. Stając w obronie poszanowania układów międzynarodowych, a w szczególności Karty NZ, delegacja polska sprzeciwia

się rozpatrywaniu sprawy Austrii przez Zgromadzenie Ogólne. Wychoząc z tych założeń delegacja polska nie weźmie udziału w rozpatrywaniu meritum sprawy austriackiej i w konsekwencji nie weźmie udziału w głosowaniu nad tym punktem porządku dziennego. Polska nie będzie się także uważała za związaną przez przyjęte przez ONZ w tej sprawie rezolucje.

Delegat Kuomintangu, marionetka w rękach imperialistów amerykańskich, który zasiada w ONZ „jak za panią matką” prawie dosłownie powtarza wszystkie przemówienia przedstawicieli USA



DELEGAT KUOMINTANGU: WIERZCIE MI, PRZEMAWIAM DO WAS Z RAMIENIA NARODU CHINSKIEGO..

Dla naszego narodu walka o pokój jest równoznaczna z walką o rozkwit ojczyzny

Fragmenty przemówienia delegata Polski na Kongresie Narodów — Wiktora Kłosiewicza

WIEDŃ (PAP). — Dnia 17 bm. delegat polski Wiktor Kłosiewicz na Kongresie Narodów w Obronie Pokoju wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in.:

W mojej ojczyźnie, kroczącej od 8 lat po drodze pokojowego rozwoju, każdego dnia miliony ludzi stają do pracy, która daje radość i zadowolenie, dzięki której rośnie i pięknieje nasz kraj i nasze życie. Tak dzieje się codziennie nie tylko u nas. Tak dzieje się na olbrzymich przestrzeniach globu ziemskiego, wszędzie tam, gdzie narody ujęły w swe ręce decyzję o swoim losie. Ale są jeszcze na świecie takie kraje, gdzie obok ludzi śpieszących do pracy, są ludzie którzy nie mają dokąd i po co się śpieszyć, którzy po całych dniach ponijającego zebrania o pracę, wracają do domu z niczym, a w głowach ich tłuże się uparte pytanie „dlaczego?”

Ktoś musi odpowiedzieć nie tylko im, ale i tym, którzy dziś jeszcze mają pracę, lecz jutro mogą jej nie mieć, jak ci robotnicy z francuskiej fabryki samochodów, SIOP, którzy ra. no przyszli do pracy i zastali bramę zakładów zamkniętą, jak półtoratysięczna załoga wódkarzy angielskich w Hartford, których fabryka likwiduje się z powodu braku zamówień. Tym ludziom mówi się dzisiaj: ruszaj fabryki, jeśli zacznie, my produkować czołgi i pociski, podniosą się zarobki, jeśli stłumimy ruchy wolnościowe, opanujemy surowce i rynki zbytu w Wietnamie i na Malajach, jeśli przedłużać się będzie wojna w Korei. Oczywiście najczęściej nie mówi się tego wprost, choć cynizm i brutalność obnażają się dziś z bezprzykładnym bezwstydem.

Dla całkowitego zdezorientowania ludzi zastanawiających się głęboko

nad istotnymi przyczynami rodzących się konfliktów tworzy się „teorie” ekonomiczne, które głoszą, że jedynie wyścig zbrojeń jest w stanie utrzymać wysoką aktywność gospodarczą wewnątrz każdego z krajów obozu imperialistycznego oraz szeroką wymianę towarową między tymi krajami. Tym zaś, którym obce są ekonomiczne problemy, wmawia się po prostu, że światu grozi niebezpieczeństwo ze Wschodu, organiazuje się zbrojową psychozę wojenną, inscenizuje alarmy atomowe dla usprawiedliwienia własnej zbrodniczej polityki

Jest na świecie wielu ludzi, którzy sami nie potrafili się przedrzeć przez gęstą zasłonę łgarstw i oszczerstw, jakimi omotuje się codziennie ich świadomość. Jest wielu ludzi narażonych na skutki rozszalałej propagandy wojennej, która coraz bardziej izoluje ich od rzeczywistej sytuacji na świecie. Tym ludziom trzeba otworzyć oczy.

My mówimy: „Walka o pokój — to walka o życie”. Słowa te rozumie coraz więcej ludzi na świecie.

Hasło obrony pokoju przyciąga i mobilizuje coraz szersze kręgi we wszystkich krajach świata. Świadczą o tym nasz obecny Kongres i nasza tu obecność. Przyniosła nas tu wszystkim jedna wspólna i nieugięta wola przeciwności wspólnego niebezpieczeństwa, z której chcemy uniknąć i której uniknąć możemy.

Są wprawdzie wśród organizatorów tego ciele wojny ludzie, którzy uważają się za

aniolów pokoju, którzy głoszą z trybuny ONZ, że ich jedynym celem jest zbawienie świata od niebezpieczeństwa wojny. Docierają do nas głośnie słowa i deklaracje tych ludzi, jednak trudno nam w te słowa uwierzyć, gdy fakty i liczby wzięte z oficjalnych statystyk mówią co innego. Liczy bowiem nam, że w pierwszej połowie bieżącego roku obrót towarowy między krajami kapitalistycznymi zmniejszył się o 2,5 miliarda dolarów, wzrosł natomiast w tym samym czasie o 33% w stosunku do roku ubiegłego eksport czołgów, samolotów i armat. Czy to zjawisko roztępienia się handlu narzędziami śmierci, a kurczenia się handlu towarami masowego spożycia nie odsłania nam w dostatecznej mierze prawdziwego oblicza imperialistycznych „aniolów pokoju”? Liczy mówią nam dalej, że budżet zero-jenowy USA wzrósł z 1 miliarda dolarów w roku 1937/38 do potwornej wysokości 58,2 miliarda dolarów w roku 1952/53 i stanowi obecnie 74% całego budżetu Stanów Zjednoczonych. Te same źródła statystyczne wykazują, że w następstwie polityki zbrojowej oficjalne zyski monopolu kapitalistycznych wzrosły z 3,3 miliarda dolarów w roku 1938 do sumy 42,5 miliarda w roku 1951. A jak przedstawia się sytuacja ludności pracującej, która dźwiga na swoich barkach olbrzymie obciążenia? Od roku 1939 koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych wzrosły trzykrotnie.

Obciążenia podatkowe ludności pracującej we Francji wzrosły od zakończenia działań wojennych o 210%, podczas gdy płace realne znacznie spadły.

A spojrzmy na kraje kolonialne i zależne, wijące się w kleszczach kryzysu i głodu. Wprawdzie Karta Organizacji Narodów Zjednoczonych głosi oficjalnie, że jednym z celów ONZ jest „przewznieść się do postępu społecznego i poprawy warunków bytu” krajów kolonialnych, wprawdzie dużo słyszmy o doniosłej „misji cywilizacyjnej” mocarstw kolonialnych, jednak w rzeczywistości statystyka mówi nam, że dochód narodowy grupy krajów gospodarczo zadowolonych, w której mieszka 1/3 część ludności kulturowej wynosił w 1951 roku 50% dochodu światowego.

Kraje kolonialne i zależne najdotkliwiej odczuwają skutki wyścigu zbrojeń, skądunaję ludność na głód, nędzę i wyzucia z podstawowych praw społecznych i narodowych. Utrzymanie narodów kolonialnych w ciemności zmierza do zapewnienia sobie w wypadku wojny taniego i po-

słusznego mięsa armatniego, a celowo hamowany rozwój gospodarczy ugruntowuje politykę wyzysku. Pod wpływem tej polityki coraz wyraźniej budzi się wśród ludności tych krajów zdecydowana wola stawiania oporu nienawistnej przemocy.

Doświadczenie naszego kraju mówi nam, że dopiero z chwilą, kiedy wzmocnimy na drodze pokoju, kiedy na nowych podstawach oparliśmy stosunki ekonomiczne i polityczne z naszymi sąsiadami, mogliśmy przewyciężyć ciemnotę i zaoferować, zlikwidować bezpowrotnie klęskę nędzy i bezrobocia oraz nakreślić przed całym narodem wspaniały program wszechstronnego rozwoju, który jednoczy dziś w jednolitym froncie wszystkich Polaków, zgodnych w podstawowych sprawach: obrony niezawisłości kraju, realizacji wielkiego programu naszego budownictwa i konieczności obrony pokoju świata. Dla naszego narodu walka o pokój równoznaczna jest z walką o rozkwit naszej ojczyzny. Nasze dotychczasowe osiągnięcia potwierdzają przed światem słuszność naszej drogi. Jesteśmy głęboko przekonani, że ograniczenie potwornie rożdętych budżetów wojennych, okiełznanie szaleństwa imperialistów da możliwość krajom i narodom rozwijać się, żyć i dążyć do szczęścia. Każdy naród ma prawo wybrać sobie sposób życia, który mu odpowiada. Ale nikt nie dał garście podżegaczy wojennych prawa narzucenia narodom — wbrew ich woli niszczycielskiej wojny. W naszej epoce trwały pokój może istnieć tylko przy zgodnym współistnieniu i współpracy różnych systemów społecznych i politycznych.

Wierzmy w niewyczerpane siły uczciwych ludzi. Do nich należy będzie ostatnie słowo w walce o pokój.

W NUMERZE!

W. Gralewski — Książka wkroczyła pod strzechy; J. Thor — „Niedorostek” Fonwizina J. N. Kłosowski — Dzieje tragicznego odwrotu; M. Ruda — Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca SP; T. Bochiński — Wojsko ludowe terenem życia kulturalnego.

KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 34

Lublin, 21 grudnia 1952 r.

Rok I

BORYS GORBATOW

Dojdziemy

— Witajcie, towarzyszu Woronko! — rzekł Stalin zyczliwie.

Andrzej radośnie i ostrożnie uściłną podaną mu rękę. Zdawało mu się w tej chwili, jak gdyby wraz z nim ścisłali tę rękę i Wiktor, i Prokop Maksymowicz, i Dziadek, i wuj Onisim, i Mitia Zakorko, i wszyscy komuniści, wszyscy górnicy, wszyscy ludzie „Stromej Marii”. To w ich imieniu on, Andrzej Woronko, sekretarz partyjny „Marii”, uściłnął dłoń e kreতার generalnego partii bolszewików. To właśnie w ich imieniu znajduje się tu, u Stalina. Jest tylko ich delegatem. To nie pomyłka; tu, w tym gabinecie, przebywa jako ich upoważniony wysłannik.

Ukochane, znane oblicze. Podobne i niepodobne do portretów; starsze i młodsze zarazem; tchnące znacznie większą dobrocią; bardziej bliskie, bezpośrednie, drogie... Stalin patrzy nań z zaciekawieniem, ale nie spieszy się z pytaniami, chcąc, aby Andrzej opanował się; wciąż jeszcze stoja, jak przedtem, pośrodku gabinetu.

Wtedy to Andrzej sam rozpoczął śmiało rozmowę. Zapytał o to, o co by przede wszystkim na jego miejscu zapytał wuj Prokop, i wuj Onisim, i Sieroża Oczeretin, i każdy człowiek radziecki, każdy kto kocha Stalina i bez namysłu gotów jest oddać za niego życie. Zapytał: — Jak wasze zdrowie, Józefie Wissarionowiczu? — Głos jego zadźwięczał szczerym wzruszeniem, Stalin to zauważył.

— Dobrze — odparł natychmiast. — Doskonale. Dziękuję. A wasze?... — i otrzymawszy odpowiedź, płynnym, spokojnym ruchem ręki wskazał Andrzejowi fotel obok stołu.

— Może zapalicie — dodał z uśmiechem, kiedy Andrzej usiadł. — Pierwszy raz jesteście w Moskwie? — zagadnął Stalin, podciągając fajkę.

— Pierwszy raz. — Spodobala się wam Moskwa? — O! — tyle tylko odpowiedział Andrzej.

— Zaprosiłem was, towarzyszu Woronko — rzekł Stalin, nachylając się ku swemu rozmówcy — aby poradzić się was w niektórych sprawach.

— Mnie? — zapytał mimo woli Andrzej, którego słowo „poradzić się” w pierwszej chwili nawet przeraziło.

— Właśnie was. Przecież jesteście jednym z inicjatorów ruchu stachanowskiego. A stachanowcy — to nowi, szczególnego pokroju ludzie...

Stalin spokojnie obserwował wzruszenie swego gościa. Potem nachylił się jeszcze bardziej ku niemu:

— Opowiedzcie mi, proszę, w jaki sposób narodził się ten wspaniały ruch w waszej kopalni. Całą historię rekordu...

Andrzej odetchnął z ulgą.

— To mogę — rzekł z chęcią, a nawet z radością. — To proszę...

Stalin słuchał go bardzo uważnie, jak gdyby każde słowo Andrzeja było dla niego ogromnie cenne, przy czym w słowach tych dostrzegł o wiele więcej, niż sam opowiadający. Kiedy jednak Andrzej skończył, pokłiwał z lekką głową; Andrzej spostrzegł, że Stalin jest niezadowolony z jego opowiadania.

— To wszystko — rzekł przygnębiłym tonem górnik.

— Wszystko? — zapytał ponownie z uśmiechem Stalin i ponownie kiwnął głową z wyrzutem, jak się Andrzejowi wydało. — Dlaczego nie mówicie mi całej prawdy, towarzyszu Woronko? — zapytał nagle z łagodną przysagą. — Nie ufacie mi?

Andrzej, któremu zapanoło oddech, spojrział zakłopotany na Józefa Wissarionowicza i mrugnął jasnymi rzęsami. — W czym oszukiwałem was, towarzyszu Stalin? Czy to możliwe? Skądże znowu? — zapytywał w myślach Stalina, niemal rozszalał.

— Dlaczegoście nie opowiedzieli mi, na przykład — zapytał Stalin,

— że wasza propozycja przejścia na nowy system pracy spotkała się z zaciekłym sprzeciwem administracji kopalni? Przecież tak było?

— Było...

— A sekretarz miejskiego komitetu partii. Jak mu tam? Rudin? On nawet uznał was za szkodnika, a rekord Abrosimowa — za mydlenie oczu. Było tak?

— Aleśmy Rudina, już... przepędzili — rzekł Andrzej z niespodziewaną dla samego siebie stanowczością.

— I dobrze zrobiliście — skinął głową Stalin. Jego twarz po raz pierwszy w czasie całej rozmowy przybrała ostry wyraz. — Dawno trzeba było tych Rudinów... tych gadułów... gagatków... nieuków... przepędzić ze wszystkich stanowisk! — rzekł pogardliwie — Już dawno! Rzecz znamienna, że ruch stachanowski i w tym pomógł partii. Ale nie tylko Rudinowie stali wam na przeszkodzie. Czyż nie mieliście przeciwników i wśród samej załogi?

— Wy i o tym wściele? — zdziwił się Andrzej i poczerwieniał.

— Jak widziacie — uśmiechnął się mimo woli Stalin. — Dlaczego nie opowiedzieliście mi o tym od razu, towarzyszu Woronko?

Rzeczywiście, dlaczego nie opowiedział? Dlaczego zdecydował, że do tego gabinetu można przyjść tylko z wiadomościami o sukcesach. Dlaczego tak się chełpił? A w tym gabinecie nie wolno się chełpić. Tu chcą prawdy, całej prawdy.

Siedział przygnębiiony i osowiały. Stalin to zauważył.

— No, sekretarzu partyjny — rzekł wesoło — czy rozumiecie teraz, co oznaczają te poszczególne fakty? Czy rozumiecie — jako kierownik?

— Jestem jeszcze młodym kierownikiem — szepnął Andrzej, zakłopotany powagą, z jaką słowo to zabrzmiało w ustach Stalina.

— Młodym kierownikiem, mówiciel — nagle wesoło powiedział Stalin, stanąwszy przed Andrzejem. — A przecie, gdy się was słucha, to widać, że jesteście działaczem państwowym!

— Co też mówicie, Józefie Wissarionowiczu!... — zmieszał się i ucieczył jednocześnie Andrzej.

— Pewno i Stachanow nie uważał się za działacza państwowego, kiedy porywał się na rekord? — zaśmiał się Stalin. — A i wy my-

ślecie tylko o swojej „Stromej Marii”.

— No tak... — uśmiechnął się Andrzej.

— A wynikł z tego ogólnonarodowy ruch. I nie przypadkowo! Sprawa dojrzała. Wystarczyło zapalki. Przecież jesteście wrębaczem? — zagadnął niespodziewanie Stalin.

— A jak pracują u was wrębiarki?...

— Nie mamy wrębiarek... Najwięcej jest ich na pochyłych pokładach...

— A jak pracują one na pochyłych pokładach?

— Nie wiem, nie orientuję się... — przyznał ze zmieszeniem Andrzej.

— To źle, że nie wściele — rzekł Stalin. — Jesteście przecież partyjnym człowiekiem i powinniście interesować się wszystkim.

— Teraz się dowiem — rzekł pośpiesznie Andrzej. — I napiszę wam.

— Napiszecie? — zmrużył oczy Stalin. — No, no, nie zapomniacie dotrzymać słowa! Będę czekał na list! — i pogroził żartobliwie fajką.

— Na pewno napiszę do was... — powtórzył Andrzej.

— I nie tylko o wrębiarkach. W ogóle o mechanizacji prac górniczych. My, tu w Komitecie Centralnym, szczególnie interesujemy się tym. Właśnie mechanizacja nowa technika razem z innymi czynnikami pomogą wam usunąć odwieczne przeciwieństwo między pracą fizyczną i umysłową i dojść do komunizmu. Jak myślicie, towarzyszu Woronko — zapytał nagle, a w oczach jego błysnęły wesołe iskierki — dojdziemy razem z wami do komunizmu?

— O tym jest głęboko przekonana cała nasza klasa robotnicza! — odpowiedział Andrzej.

— I ja tak myślę, dojdziemy! — uśmiechnął się Stalin. — Trzeba tylko, aby wszyscy ludzie w naszym kraju pracowali po stachanowsku...

— Po stalinowsku... ledwo dosły szalnie rzekł Andrzej.

Stalin jednak, widząc, nie dosłyszawszy go. Odwróciwszy się na pół ku oknu, zapalił zgasłą fajkę i przez chwilę patrzył w zamyśleniu na kremłowskie świerki, obsypane gwiazdzistym szronem.

Borys Gorbatow

(Fragment powieści pt. „Spotkanie na Kremlu”)

STANISŁAW WYGODZKI

Nasi przyjaciele niemieccy

imperializmu niemieckiego, ludobójczą praktykę Hitlera, aby natychmiast przekonane nieświadomych, że przytoczone na wstępie twierdzenie jest błędne i niesłuszne.

Dlaczego więc z takim uporem jest ono powtarzane, dlaczego powraca stale wówczas, gdy walka mas narodu niemieckiego o najżywniejsze swoje interesy, toczona z własną burżuazją i z własną reakcją wymaga naszego poparcia i naszego w tej walce udziału? Bywa tak, iż ludzie głoszący, że „wszyscy Niemcy są jednakowi” nie rozumieją błędności swoich twierdzeń, ale najczęściej — i na to trzeba zwrócić uwagę — te fałszywe i błędne poglądy są szerzone świadomie, przez osobników, którym zależy na sianiu zamętu i nacjonalistycznego jadu.

Na przestrzeni z górą stu lat, to znaczy od czasu wzmoczonego nacjonalistycznego i szowinistycznego nacisku wywieranego przez obszarników i kapitalistów niemieckich na ziemię, które do 1918 roku pozostawały pod zaborem pruskim, Niemcy sami dawali liczne



STALIN TO POKÓJ
(rysunek artysty malarza B. Prokopowa)

JERZY PUTRAMENT

List do Stalina

Jeszcze w oczy nam lyskał
artyleryjski łomot,
jeszcze z pożaru w miastach
mur rozpalony nie ostygł,
jużemy rumowiska
bili szpadlem i łomem,
poła plewili z chwastów,
ramieniem óżwigali mosty.

Twoja to dłoń na mapie,
z Bugu przez Wisłę na Szczecin,
kreśliła czerwone strzały,
którymi wolność nadsięgnie.
Twój to nam kraj dał najpierw:
sny niezamknięte dzieciom,
sądom rumienieć dojrzały,
pociągom zielone ognie.

Ten wyklął nas i potępił,
tamten bombą zagrażał,
nocą w płecy zza węgla
strzelał obcy najmita.
My, zacisnąwszy zęby,
poł ocierając z twarży,
zapałamy w płecy węgla,
po minach żęliśmy żyto.

Twoje d.ły nam łowa
drogę i wiarę w siebie.
Twój naród pokazał, jak ująć
kraj w ręce twardie i proste.
Umieemy serca hartować,
słabość naszym się łamać,
robotnik domy buduje,
robotnik zbuduje Polskę.

Im własną niemocą maleć,
nam w trudzie i bólu rosnąć.
Ziemia rozdarta na dwoje
czyją przyszłość ogłasza?
Patrzmy śmiejąc i dalej
w twarz nadchodzącym włosom.
Wielkie jest życie. Twoje
zwycięstwo i nasze.

jak polska, francuska, angielska, czy włoska, zdradzała i zdradza interesy narodowe. I tak jak kapitalistom zawsze zależało na szerszeniu wrogości między narodami, tak obecnie zależy im na dalszym utrzymaniu mniemania szerzonego od dziesiątków lat że „Niemiec musi być zaborczy” że „Niemiec się nie zmienia” itd.

Demokracja polska zawsze nie nawidziła prusactwa i junkierstwa, z niemiecką mocą i niemiecką siłą, antezeli to czyniła postępową i demokratyczną część narodu niemieckiego. Demokracja niemiecka z niemiecką mocą, niż demokracja polska podkreślała stale, iż dla rozwoju demokracji w Europie potrzebna jest silna Polska i wspólnie walczyła o dzieło pokojowego współżycia. O tego dzieła dużo nowego wniosła przedstawiciel postępowej kultury niemieckiej bawiący obecnie w naszym kraju. Powitajmy ich nie tylko jako posłańców dobrej nowiny. Są oni bowiem naszymi wypróbowanymi przyjaciółmi, którzy od dawna zyskali czaście naszego serca i to wówczas, gdy razem z nami cierpieli i razem z nami walczyli.

Burżuazja niemiecka, podobnie

WACŁAW GRALEWSKI

Książka wkroczyła pod strzechy

Czasami wielkie cele osiąga się za pośrednictwem rzeczy niewielkich, a sprawom poważnym wychodzą naprzeciw małe przypadki.

W powiecie lubartowskim w gminie Rudro u jednego z gospodarzy zachorował koń. Ponieważ w pobliżu nie było weterynarza, zmartwiony właściciel pożytecznego czworonoga udał się do... biblioteki gminnej; a nuż nam dadzą jaką dobrą radę! Kierowniczka biblioteki popatrzyła, wysłuchała kłopotów i pomyślawszy chwilę powiedziała: Nie jestem pewna, ale może jakaś rada się znajdzie!

Powiedziawszy to zaczęła szperać wśród znajdujących się na półkach książek i po upływie kilku minut wydobyla mały podręcznik weterynaryjny, napisany tak aby mógł mieć zastosowanie w gospodarstwie wiejskim, szczególnie w wypadkach nagłych.

Chłop popatrzył na książkę, pokręcił głową i nie nie powiedział, że zabral ją i poszedł do domu. Wrócił po upływie tygodnia z miłą rozradowaną i oświadczył, że ekromny podręcznik weterynaryjny wyświadczył mu wielką przysługę.

Początkowo brał go z niechęcią. Przyszedszy do domu zaczął nieufnie przeglądać. Powoli jednak treść zaczęła go wciągać. Czytając stronica po stronicie trafił na opisany wypadek zachorowania konia, kubek w kubek podobny do wypadku jego konia. Pilnie przeczytał parę razy jakże zabiegł trzeba zrobić, aby pomóc zwierzęciu.

— I co powiecie obywatelko — zawołał radośnie oddając książkę — pomogło, całkiem pomogło! Koń po kilku dniach wyzdrowiał i już pracuje jak się patrzy! Nigdy hym nie uwierzył, że uda się to bez weterynarza. Sam zrobiłem się weterynarzem i to dobrym, skoro koń jest zdrowy!

Oddając książkę chłop, który dotąd ani razu nie odwiedził gminnej biblioteki i zupełnie nie interesował się nią oświadczył, że teraz będzie przychodził tu stale i czytać wszystko co się da. Bo na pewno w bibliotece znajdują się rady i na inne kłopoty w gospodarstwie.

W ten sposób dzięki małemu przypadkowi biblioteka zdobyła entuzjastycznego czytelnika. Mało, zaciętego jej propagatora.

Po upływie pewnego czasu do biblioteki w Rudnie zaczęli przychodzić licznie i inni chłopci, starsi, bardziej konserwatywni, ci co to niechętnie patrzyli na postępek. Bo gdzie dawniej mogli się czegoś nauczyć. Biblioteka gminna czy też punkt biblioteczny w gromadzie to były mrzonki, o których jacyś działacze mówili, ale tego nikt nie widział. Ot, czasem zdawało się, że w szkole było kilkanaście książek, ale chłopu mało przydatnych, mało dla niego zrozumiałych i dostępnych tym bardziej, że zasług oświaty powszechnej był na wsi niewielki. Więc zrodziła się w chłopie nieufność do takich „nowinek” jak biblioteka na wsi.

Biblioteka gminna jest dzisiaj zjawiskiem powszechnym. Na 215 gmin w województwie lubelskim jest 215 bibliotek, które w wyniku realizacji 3-letniego Planu miały 159.625 tomów. A więc przeciętnie na każdą gminę wypadło około

750 książek. Ilość ta do 1955 roku, to znaczy do czasu całkowitego wykonania Planu 6-letniego zwiększyła się jeszcze bardziej.

Jak widzimy, biblioteka gminna jest teraz zjawiskiem powszechnym. Ale zanim do tego doszło trzeba było przezwyciężyć wiele. Spójrzmy w przeszłość. Przedstawia się nam ona jako ciemna plama. Zaczofanie, ciemnota, ucisk społeczny królowały na wsi. Wreszcie przyszedł kataklizm wojenny z całą jego grozą i okrucieństwem. Hordy hitlerowskie runęły na Polskę. Przez sześć lat okrutnej okupacji zahamowany był bieg prac oświatowych i kulturalnych, przez sześć lat rosły w przerażający sposób gromady analfabetów i pół-analfabetów.

Stalingrad a potem błyskawiczny i zwycięski marsz armii radzieckiej i polskich dywizji na Berlin daje Polsce wyzwolenie i nowe możliwości społeczne. Do życia powstała Polska Ludowa, Polska ludzi pracy. Ale początki jej były bardzo trudne. Dokoła piętrzyły się zgłiszczona i ruiny, dokoła widniały popioły. Biblioteki szkolne i publiczne prawie przestały istnieć. Kiedy Jesienią 1944 roku dokonano rejestracji strat to okazało się, że Lubelszczyzna straciła 128.513 tomów książek znajdujących się w bibliotekach przeważnie po miastach i miasteczkach oraz nielicznych bibliotekach szkolnych na prowincji. Liczba ta stanowiła 95 proc. przedwojennego stanu.

Styczeń 1946 roku zapisał się złotymi zgłoskami w historii bibliotekarstwa polskiego. W dniu 26 stycznia 1946 roku Rada Ministrów uchwaliła dekret o bibliotekach i o opiece nad bibliotecznymi zbiorami. Dekret ten stał się fundamentem rozwoju bibliotekarstwa i ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju oświaty i kultury. W ciągu przedwojennego dwudziestolecia trwała walka o ustawę biblioteczną. Ustawa ta nie została wydana. Dopiero władza ludowa dokonała tego.

Pod koniec realizacji Planu 3-letniego sytuacja bibliotekarstwa w naszym województwie zmieniła się radykalnie. Doskonale zilustrowała to cyfra. Czternaście bibliotek powiatowych liczyło 86.690 tomów, 24 biblioteki wiejskie — 153.025 tomów i 215 bibliotek gminnych — 159.625 tomów. Łącznie wszystkie wyżej wymienione biblioteki w województwie lubelskim liczyły w końcu 1949 roku — 400.106 tomów.

W ciągu pięciu lat (od września 1944 roku, kiedy to jak wspomnieliśmy wyżej, biblioteki liczyły 7 tysięcy tomów) ilość książek wzrosła prawie 60-krotnie (w końcu Planu 6-letniego wzrosła stokrotnie!) Jest to osiągnięcie ogromne.

Zgodnie ze statystyką na dzień 1 stycznia 1952 roku bibliotekarstwo na Lubelszczyźnie przedstawiało się następująco. Bibliotek stałych (w miastach wydzielonych, niewydzielonych, powiatowych i gminnych) mamy 251. Punktów bibliotecznych — 1761. Ilość tomów wynosi 719.194 a więc z górą cztery razy tyle co przed wojną. Przeciętnie na każdy tysiąc mieszkańców województwa lubelskiego przy pada 400 tomów.

Ilość stałych czytelników w ubie-

głym roku wynosiła 124.420, a ilość wypożyczonych książek osiągnęła cyfrę 2.123.857! Cyfry te stale się zwiększają i w wyniku realizacji Planu 6-letniego będą się przedstawiały następująco. Ilość bibliotek stałych będzie ta sama — 251 (gdź już obecnie w każdym mieście, powiecie i gminie jest biblioteka). Liczba punktów bibliotecznych zwiększy się z 1.761 do 2.722. Ilość tomów w bibliotekach osiągnie 1.228.000, co da przeciętną na tysiąc mieszkańców Lubelszczyzny — 710, a więc z górą sześć razy więcej niż w 1939 roku. Szeregi czytelników zwiększą się do 270.000 a ilość wypożyczonych książek w ciągu roku osiągnie 3.600.000.

Aby ocenić wysiłek jaki w dziedzinie akcji bibliotecznej uczyniła Polska Ludowa trzeba przytoczyć fakt, że Polska przedwrześniowa w dziedzinie rozwoju bibliotekarstwa znajdowała się na jednym z ostatnich miejsc w Europie. Dziś Polska znajduje się na drugim miejscu za Związkiem Radzieckim, który w tej dziedzinie posiada pierwszeństwo.

Cyfry mówią. W Związku Radzieckim jedna biblioteka przypada na 2.100 mieszkańców, w Polsce obecnie jedna biblioteka przypada na 2.600 mieszkańców, w Anglii — na 4.300, a w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — na 20.000 mieszkańców.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czyni ze sprawy kultury jedną ze spraw najważniejszych i zarówno korzystanie z niej każdemu obywatelowi, każdemu człowiekowi pracy, Bolesław Bierut podczas swego przemówienia do młodzieży, wygłoszonego w dniu 15 września 1944 r. w Lublinie powiedział: „Polska Odrodzona musi być i będzie Rzeczypospolitą światłych obywateli”.

Te słowa są wyrazem pragnień całego narodu. Te słowa stają się rzeczywistością.

Wacław Gralewski

JERZY THOR

»Niedorostek« Fonwizina w bibliotece »Kamenny«

Przekład komedii Denisa Fonwizina „Niedorostek” dokonany przez Marię Bechcysz-Rudnicką, a wydany przez Bibliotekę „Kamenny” ukazał się w porę 12 grudnia minęło właśnie 160 lat od śmierci znakomitego pisarza rosyjskiego, a w ogóle w roku bieżącym upłynęło 170 lat od premiery „Niedorostka” w Petersburgu, która stanowi datę przełomową w historii teatru i literatury rosyjskiej. Do literatury rosyjskiego Wielkiego Oświecenia Fonwizina wprowadził nowy ton — ostrej, gryzącej satyry na ciemnotę szlachty, kreśląc sylwetki nieokrzesanych gburów władających, dzięki niezastępowanym uprzedmiotom, życiem i śmiercią swoich poddanych. Fonwizina z mistrzostwem nakreślił sceny karykaturalne, w których z wnikliwą obserwacją realisty łączy ton tragicomicznej farsy.

Lektura „Niedorostka” wywołuje szereg refleksji, wiele jego elementów jest nam znanych. W naszej literaturze Wielkiego Oświecenia podobną rolę odgrywa „Powrót pisał” Niemcewicza, mimo ujęcia krytyki znacznie łagodniejszej i scen bardziej stonowanych. Wśród innych wspólną obu komedii jest myśl, że nie wszystkie wzory obce godne są naśladowania oraz pochwała nauki i rozumnego wychowania, wypowiedziana ustami Staroduma. Często przypomina się Mollera. Fonwizina podobnie jak tamten wielki demaskator społeczny i realista w bezwzględnej krytyce klasy, na której opierał się carat, wpłótł szereg pochlebnych uwag o „idealnym namiestniku”, który wypełniając postanowienia „statutu” zapewnia ludziom sprawiedliwy rozdział dóbr, ba, nawet dobrobyt. Oczywiście rozumni pobudki, które kazały Fonwizinowi włączyć te ukłony w stronę władzy, podobnie jak czynił to Moller, który atakując śro-

wisko dworskie pozostawiał „Księcia” nietykalnym. Dyktowała tę taktykę ta sama epoka, która w usta dobrego i zanego Staroduma, przedstawiciela światłego odłamu szlachty oraz jego siostrzenicy Zofii włożyła dyskusję o wychowaniu, o Fenelonie, o wartości moralnej człowieka. Czuje się jak przez komedię Fonwizina przechodzi prąd epoki: promieniowanie francuskiego Wieku Oświecenia, racjonalizmu, Encyklopedystów, których poglądy autor częściowo aprobuje, a częściowo polemizuje z nimi. Nie na darmo przecież na przestrzeni tych samych lat, kiedy wielki Diderot przebywał na dworze u carycy Katarzyny — znakomity przedstawiciel „Oświeconej” Rosji Fonwizina podróżował po Francji...

Pierwsze tłumaczenie na język polski znakomitej komedii Fonwizina daje czytelnikowi do ręki utwór odpowiadający znakomicie zaletom oryginału. Język przekładu Marii Bechcysz-Rudnickiej jest naturalny, lekki, giętki, uzasadniony historycznie i literacko. Te ostatnie cechy potwierdzają chociażby nazwiska postaci, zgadzające się i z duchem języka polskiego i doskonale „leżące” na ludziach, których reprezentują. Chociażby świetny „Skotynin” (skot — bydlę, wyraz staropolski), lub Bajman (w oryginale Wralsman, czyli łgarz), co kojarzy się zarówno z „bajaniem” jak i zachowuje charakter niemiecki, zgodnie z oryginałem.

Korzystając z wydania książkowego bardzo dobrego przekładu „Niedorostek” ma pełne dane, aby po pewnych skrótach scen reżonerskich ujrzał liczne sceny amatorskie. Oczywiście i publiczność teatrów zawodowych nie powinna być pozbawiona tego widowiska, ujrzałaby je z pewnością chętnie w odpowiedniej obsadzie.

Jerzy Thor

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

Dzieje tragicznego odwrotu

Ostatnio wyszły spod prasy nakładem MON dwie interesujące książki osnute na tle tragedii wrześniowej. 1939 r. Są to dwie powieści: „Wrzesień” Jerzego Putramenta i „Dni Kłeski” Wojciecha Zukrowskiego.

„Wrzesień” odsłania nam kulisy zdrady sanacyjnej klikki, mechanizm zła, rozkładu i kompletnego upadku rządu pułkowników. Autor to bardzo wnikliwy sposób wprowadza czytelnika w labirynt intryg i nieczestnych machinacji, wiodących w prostej konsekwencji do strasznej katastrofy. I trzeba stwierdzić, że obraz wrześniowej tragedii jest w dziele Jerzego Putramenta mocny, plastyczny i głęboki, daleki od schematyzmu i utartego szablonu.

Inaczej podszedł do tragedii wrześniowej Wojciech Zukrowski w powieści pt. „Dni Kłeski”. Odcinając szeroko rozbudowany obraz bohaterskiej walki i dramatycznego odwrotu armii polskiej, oszukanej i zdradzonej przez lurzuazyjny rząd sanacji. Autor nie odsłania kulisy nieszczęścia, nie analizuje przyczyn katastrofy, lecz opisuje samą klęskę, cios, jakiego dotychczas nie znaly nasze dzieje.

Naród był karmiony kłamstwem. Sanacja starała się za wszelką cenę podtrzymać mit o „mocarstwie wojski”, o potęgę militarną zabitego kraju, państwa głodu, nędzy i bezrobocia. „Jeden karabin maszynowy pięć razy wręczano uroczysto wojsku w imieniu społeczeństwa”. A wielkie sumy pochodzące z ofiarności publicznej szły do kieszeni rządzącej klikki. Jeden z bohaterów „Dni Kłeski” mówi z goryczą: „Pomyśl jednak, czy miałeś jakąś przyszłość przed sobą? Powołanie pod broń powitałeś niemal z ulgą, nie musisz się kłopotać, co zjesz i gdzie się położysz. Ech, Bronku, tyścał takich jak my zdeptano... Ale gdy kraj w niebezpieczeństwie, osobiste urazy idą na bok, będziemy się bili, będziemy się bronili ze wszystkich sił...”

W chwili najazdu pancernych dywizji Hitlera Polska stała otworem bezbronna i zupełnie nie przygotowana do odparcia brunatnej, nazistowskiej nawały. Ale na-

ród podjął tę nierówną walkę, gotów raczej zginąć, niż poddać się barbarzyńcy.

Szosa i polne drogi zapelnily się tłumami uciekających. Ludzie pedzili w popocho, jak spłoszone, nieprzytomne stado. „Jakiś młody, zgarbiony Żyd w chałacie dźwiga w obu rękach naładowane kosze, na głowie ma poduszka, która mu spada na oczy. Zaczepia nogą o drut i stacza się do rowu, sypią się skorupy porcelanowych talerzy. Stara Żydówka pomaga mu zbierać. Izy jej kapią”. A trochę dalej „chłop zwala z wozu szafę, byle koniom ulżyć i zaraz wolne miejsce wypełnia się znużonymi piechurami. Kobiety niosą dzieci, zasłaniając im oczy”.

Gdy pierwsze czołgi nieprzyjaciela znalazły się na przedpolach fortów nad Narwią, podchorąży Antoni Nowosad rozpoczyna walkę o obronę. Jest dowódcą baterii i za nie nie zgodziłby się na kapitulację, tym bardziej, że ma przy sobie oddanych kanonierów, chłopów gotowych do walki na śmierć i życie. W kompletnym chaosie, wśród rozprężenia panującego w sztabie, podchorąży Nowosad działa na własną rękę, pragnąc powstrzymać napierających Niemców. Z szaloną brawurą artyleria odiera huczącą nawałnicę. „Zdawało się podczas tego boju”, że ziemia od spodu jest nadziana ogniem, dymem i gwizdami, rozdzierała się niespodzianie, kipiła żelazem. Jedna z wysmukłych topól pękła, pryskając czerwonymi iskrami i zamlatając dymy położyła się wolno w fosę. Eksplozje wlatły na okop, zacięło płachem po twarzach. Napięte druty w zasiekach splewały żałośnie.

A kiedy linia oporu pęka, zaczyna się trudny, dramatyczny odwrot, odwrót będący sam w sobie kartą nieśmiertelnego bohaterstwa. Otoczony przez nieprzyjaciela, żołnierz polski przebijając się na Wschód, znacząc swą drogę krwią i tysiącami mogił.

Na jednym z postojów żołnierze spotykają więźniów, którzy dzięki wojnie wyszli na wolność. Są to

komuniści. Podchorąży Nowosad styszy z ich ust wstrząsające oskarżenie: „Ze też wy ośmielacie się wymawiać: Polska! A kto ją wpędził w przepaść? No, próbujcie zaprzeczyć! Dwadzieścia lat waszych rządów pracowało na zgubę. A robotnik nie żalował potu i krwi. Przecież myśmy sobie żyły wypruwali. Dzieciom się odmawiało owoców, a żonie sukienki, żeby tylko dać złotówkę na LOPP. — Pytam się was, gdzie są polskie skrzydła? Kto nam ukradł broń? Dziś, gdy faszyści palą nasze domy, zabijają tysiące uchodźców, pytam was kto nas bezbronnych wydał mordercom?”

W przeciwieństwie do „Wrzesnia” J. Putramenta, powieści Wojciecha Zukrowskiego nie posiada specjalnej fabuły. Losy podchorążego Antoniego Nowosada, Bronka Babickiego, czy lekkoduha Mulewicz są tylko drobnym epizodem, kropką ginącą w otchłani kataklizmu „dni kłeski”. Jest to jeden z braków tej ciekawej powieści. I tylko nieprzeciętny talent autora sprawił to, że książkę mimo to czyta się z zainteresowaniem.

Trzon „Dni kłeski” stanowią świetne sceny walk, wypadów, starć i niezliczonych potyczek. I tutaj Zukrowski odnosi zwycięstwo. Jest bowiem doskonałym batalistą, znawcą duszy żołnierza i wojaczki. Opis bitwy nad Narwią jest tak mocny, tak plastyczny, że pozostawia trwałe wrażenie w pamięci czytelnika.

„Dni kłeski” to istne kłębisko ludzkie. Pełno tam chłopów, robotników, architektów, oficerów i nauczycieli. A wszystko to gra życiem, pulsuje. Autor potrafi w paru zdaniach oddać rytm i siłę ich bohaterów, by zaraz człowiecka wtopić w barwne tło jesiennej przyrody.

Nuż natomiast długie, często podobne do siebie dialogi, nie nasświetlające ani sytuacji, ani charakterów.

Józef Nikodem Kłowski

Wojciech Zukrowski „Dni kłeski”, w-wa. Wydaw. MON 1952.

Tydzień szerzenia postępowej kultury NRD



W ramach trwającego tygodnia szerzenia postępowej kultury NRD przybyła w dniu 15 XII br. do Warszawy delegacja społeczno-polityczna Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na czele delegacji stoi przewodniczący Akademii Nauk Rostock prof. Plachy. (CAF - fot. Szyperko)

MARCIN RUTA

Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca SP

Niedawno odbyła się w Domu Kultury ZZZK uroczystość rocznicy powstania Wojewódzkiego Zespołu Pieśni i Tańca „SP” w Lublinie. Należy on do tych zespołów artystycznych Lubelszczyzny, które mają poważne osiągnięcia w umasowieniu artystycznego ruchu amatorskiego, chociażby ze względu na jego skład. Do chóru należy 88 osób, a do grupy tanecznej — 24 osoby, przeważnie młodzież z lubelskich fabryk, warsztatów i innych zakładów pracy lub szkół. Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca „SP” wykazuje wielką ruchliwość, nie zadowala się występami w Lublinie, ale wyjeżdża często w teren dla zapoznania ze swoim repertuarem mieszkańców miasteczek i wsi.

Repertuar ten składa się z pieśni masowych i ludowych oraz pieśni radzieckich, tańców polskich i radzieckich oraz krajów demokracji ludowej. Próby chóru, grupy tanecznej i recytatorskiej odbywają się w ciągu tygodnia, tak że każda grupa ma do dyspozycji jeden albo dwa wieczory. Chórem kieruje ob. Z. Lewandowski, który jest równocześnie kompozytorem licznych pieśni m. in. „Cegła z cegłą”, „Budujemy FSC” i „Zwycięży pokój”. Akompaniator zespołu ob. Andrzej Sugier kieruje równocześnie grupą taneczną, zaś konferansjerem jest przodownik w zespole junak SP — Henryk Dragan.

Wojewódzki Zespół Pieśni i Tańca „SP” w Lublinie bierze czynny udział w imprezach artystycznych organizowanych w mieście i terenie podczas różnych akcji, przyczyniając się w ten sposób do ożywienia życia kulturalnego na prowincji. W przeciągu roku odwiedził on szereg miejscowości i zakładów pracy, np. FSC, Cementownię „Pokój” w Rejowcu, WSK,

Jego występów słuchali nie tylko junacy, ale i robotnicy.

Książka występów zespołu daje obraz jego żywotności i ruchliwości. Pierwszy występ publiczny odbył się w trzecim miesiącu po skompletowaniu zespołu, 2 marca br. na powiatowych eliminacjach młodzieżowych zespołów artystycznych. Za tydzień zespół śpiewa i tańczy na centralnej Akademii Ligi Kobiet w Komendzie Głównej SP w stolicy. W maju publiczność lubelska ogląda go na uroczystościach związanych ze Świętem Pracy Przed Złotem Młodych Budowniczych Polski Ludowej zespół zdobywa na eliminacjach dyplom uznania, zaś w jesieni odwiedza lubelskie wieś, wypełnia swoimi występami program dożynek i daje koncerty dla poborowych. Następnie widzimy go w różnych punktach Lublina podczas spotkań kandydatów na posłów z mieszkańcami miasta. W Puławach śpiewa i tańczy podczas takiego spotkania w powiatowym Domu Kultury, w Kazimierzu koncertuje przed młodzieżą szkolną, a w kinie opolskim oklaskują go entuzjastycznie przybyli na spotkanie chłopcy z pobliskich gromad. To samo powtarza się w Baranowie. Śladem przedwyborczych wypraw zespołu są uwagi słuchaczy w księdze występów. Prawie wszyscy podkreślają, że przyjazd zespołu był ważnym wydarzeniem w miejscowościach oddalonych od większych ośrodków życia kulturalnego. Żywy udział w akcjach społecznych pozwolił uczestnikom zespołu nawiązać bezpośredni kontakt z szerszymi masami społeczeństwa.

Jedną z zalet zespołu jest zdyscyplinowanie członków, bez którego wydajna praca w większym gronie nie jest do pomyślenia. Za zdyscyplinowanie i wyniki pracy

w zespole rozdzielono w rocznicę jego powstania liczne nagrody i dyplomy uznania. Złotą odznakę i awans na plutonowego otrzymał Władysław Duda, który wraz z Czesławem Nowakiem wykazał niemałe zdolności organizacyjne w czasie wyjazdów. Czwórka żeńskich rewellersów — Janina Ługowska, Danuta Luick, Maria Woźniak i Janina Buhaj też otrzymały nagrody i awanse. W pracy wyróżnia się jeszcze wiele innych chłopców i dziewcząt, dowodem czego jest rozdanie 52 nagród.

Jeśli kierownictwo zespołu i młodzież w dalszej swej pracy będą się troszczyć stale o coraz wyższy poziom artystycznego repertuaru nie rezygnując z wyjazdów w teren i udziału w różnych imprezach WZPiT „SP” będzie jednym z najlepszych zespołów Lubelszczyzny, stanie się szkołą dla najszerzych kręgów młodych amatorów.

Marcin Ruta

TADEUSZ BOCHIŃSKI

Wojsko ludowe terenem życia kulturalnego

Jest niedziela — dzień wolny od pracy, a w wojsku dzień wolny od zajęć. Odwiedzamy jeden z oddziałów piechoty. Oficer prowaździ nas do klubu. Na pierwszym planie widzimy grupę żołnierzy z zainteresowaniem oglądających wystawę pt. „Jak powstał człowiek”. Zwiędzający interesują się każdą fotografią, szczegółowo czytają objaśniające podpisy, dyskutują...

Przez niedomknięte drzwi sali gier dolatuje nas gwar wielu młodych głosów. Panuje tam ożywo-

ny ruch. Toczy się zaciekła walka o tytuł mistrza oddziału w tenisie stołowym. Rozgrywają partię czołowi ping-pongiści: kpr. Marian Łypacz i st. strz. Zbigniew Osiemkowski. Tę dyscyplinę sportu zaczęli uprawiać dopiero w wojsku, jednak dzięki systematycznym treningom stali się dobrymi graczami.

Wchodzimy do czytelnicy. Panuje tu cisza. Przy stołach widzimy pochylonych nad rozłożonymi książkami żołnierzy. Piękna wystawa poglądowa popularyzuje najciekawsze książki. Trafili do żołnierzy między innymi książki Mickiewicza — „Pan Tadeusz”; Słowackiego „Kordian”; Sienkiewicza — „Bez dogmatu”; „Rodzina Polaniec” i wiele innych. Biblioteka zaopatrzona jest w 303 różnych książki i 400 broszur. Informuje nas o tym wystawa i ZMP-owiec strz. Mieczysław Piernik, który jest dobrym gospodarzem biblioteki.

Przy jednym ze stołów czytelnicy siedzi kpr. Władysław Rzepka, z uwagą czytając „Pana Tadeusza”. — Podczas dwuletniej służby w wojsku przeczytałem już 100 książek. — Czytając książki postępowych pisarzy, dowiaduję się o ciężkim życiu biednych ludzi i o walce ze złem...

Do rozmowy naszej przyłączył się st. strz. Wiktor Dwojacksi mówiąc, że dopiero w wojsku zaczął systematycznie czytać książki.

— Przczytałem już niemało wartościowych książek — oświadczył. — A do końca służby wojskowej przeczytam jeszcze wiele...

Z pięknie urządzonego klubu udajemy się do innego pododdziału. Dochodzi godzina 10.30. Przy

głośniejsze żołnierze uważnie słuchają audycji dla wojska. A po wysłuchaniu, żywo dyskutują nad jej treścią. Niektórzy zamierzają pisać o swoich uwagach do Polskiego Radia...

W świetlicy jest miło i przytulnie. Poszczególne elementy dekoracji o bogatej treści przemawiają do serc żołnierskich. Fotomontaże, wykresy i tablice informują żołnierzy o osiągnięciach naszego narodu w realizacji Planu 6-letniego, o osiągnięciach narodów Związku Radzieckiego, o budownictwie komunizmu... Gazetka ścienna jest prawdziwym organem prasowym pododdziału. Mobilizuje ona żołnierzy do wykonania zadań...

Oto w świetlicy szkoły podoficerskiej pod opieką ZMP-owca kpr. Guta ćwiczą poszczególne sekcje artystyczne. Recytatorzy st. strz. Tadeusz Cisowski i st. strz. Adam Lackowicz uczą się recytować wiersze: „Słowo o Konstytucji”, „Pan Wsteczniczy”, które zostaną włączone do programu zespołu. Pod kierownictwem st. strz. Zygmunta Szabderskiego ćwiczy zespół muzyczny.

Rowelerski st. strz. Białek, st. strz. Piuk i gitarzysta st. strz. Fuks uczą się piosenki pt. „Przy strażnicy”. Tancerze kpr. Ołender, kpr. Barszcz i kpr. Bollszak ćwiczą partię „Krakowiaka”.

— Ci wszyscy, których tu widziałem — objaśnia oficer Dudziak — dopiero w wojsku stali się działaczami kulturalnymi. Zachęcił ich do tego kpr. Gut, dobry ZMP-owiec i organizator życia kulturalnego wśród żołnierzy, a pomógł dowództwo.

Powoli zapada zmierzch. Pododdziały przygotowywały się do wyjazdu do kina. Tego dnia dowództwo zakupiło seans w miejscowym kinie. Udał się wraz z żołnierzami.

— Przed powołaniem do wojska — opowiadał strzelec Bąk, syn biednego chłopca — miałem możliwość obejrzeć 10 filmów. W wojsku w przeciągu roku służby byłem na 30 seansach. Dzisiaj po raz drugi jestem na „Kawalerze Złotej Gwiazdy”, który bardzo mi się podobał. Nie tylko ja miałem możliwość być na tych filmach, ale i moi kolecy. Filmy, sztuki teatralne, występy artystyczne itp. powoli wpłynęły na rozszerzenie moich wiadomości o życiu i świecie.

Po powrocie do koszar długo jeszcze tego wieczoru w świetlicach żołnierze dyskutowali nad treścią filmu. Wielu z nich podkreślało, że „Kawaler Złotej Gwiazdy” posiada wysokie wartości artystyczne i wychowawcze.

Oto, co w jednym tylko dniu w jednym tylko oddziale piechoty zdążyliśmy zaobserwować z życia kulturalnego żołnierzy. Podobnie w pozostałych oddziałach ludowego wojska na takim poziomie stoją życie kulturalne, gdyż troszczy się o to nasz ludowy Rząd, Partia i dowództwo Ludowego Wojska.

Tadeusz Bochiński

Pozdrowienia dla mieszkańców Lublina od Olgi Parchomienko

*И пага іприветствувать
Нашей роде Люблена,
и передавать привет
от имени участни-
ков II Международно-
го конкурса им. Великого
нашего каменщика
Темника Велевского.
О Паркомичь,*

Otrzymałmśmy pozdrowienia od laureatki Konkursu im. H. Wieniawskiego — Olgi Parchomienko, która pisze:

„Jestem szczęśliwa, że mogę pozdrowić mieszkańców miasta Lublina i przekazać im gorące pozdrowienia od uczestników II Międzynarodowego Konkursu im. wielkiego polskiego kompozytora Henryka Wieniawskiego.”

TOMASZ GRUDA

Gogol w świetlicach

Zbliża się koniec roku, w którym z inicjatywy Światowej Rady Pokoju czcimy rocznicę czterech wielkich twórców kultury: Avicenny, Leonardo da Vinci, Wiktora Hugo i Mikołaja Gogola.

Część zespołów świetlicowych wiele uwagi w swojej pracy poświęca na opracowanie sztuk Gogola tak oryginalnych jak i przeobrażeń scenicznych z jego nowel. W ubiegłą niedzielę w sali teatralnej Domu Kolejarza Wojewódzki Komitet Obchodów Artystycznych dokonał przeglądu dorobku świetlic w tej dziedzinie.

Na scenie Domu Kolejarza wystąpiło 7 zespołów świetlicowych, które demonstrowały fragmenty z „Ożenku” i „Rewizora”, inscenizację „Jak Iwan Iwanowicz pokłócił się z Iwanem Nikiforowiczem” i „Poranek dygnitarza” oraz fragmenty z „Martwych dusz”.

Wśród występujących zespołów dwa zasługują na specjalne wyróżnienie. Są to: zespół Liceum Ogólnokształcącego w Hrubieszowie, który wystąpił z fragmentem „Rewizora” w języku rosyjskim i zespół Prezydium WRN, który wystawił fragmenty „Ożenku”. Oba te zespoły potrafiły w przedstawianych przez siebie fragmentach wprowadzić na scenę dużo życia. Poszczególne wykonawcy mówili wyraźnie, co niestety w wielu innych zespołach pozostawiało wiele do życzenia. Zespoły te otrzymały pierwszą i drugą nagrodę Między tymi dwoma różnicami były minimalne, tak między nimi a zespołem Liceum Sztuk Plastycznych była już duża różnica. Ten zespół jak i dalsze nie dysponował odpowiednią dykcją, nie opracował należycie niektórych sytuacji scenicznych. Widocznym był również brak dobrej pracy reżysera.

Brak przygotowania reżyserskiego przy odpowiednich warunkach głosowych członków zespołu dał się specjalnie zauważyć w interpretacji „Rewizora” przez zespół CRS. Oglądając ten zespół w pierwszej chwili zdawało się, że będzie on jednym z lepszych, bo i tekst mieli dobrze opanowany i z dykcją było u nich nie najgorzej. Jednak

stałe chodzenie Horodniczego po scenie i stałe siedzenie w miejscu innych osób wprowadziło monotonię. Zespołowi CRS i wszystkim innym trzeba jeszcze raz przypomnieć o konieczności korzystania z porad zawodowych aktorów i reżyserów. Trzeba też, by Wydział Kultury PWRN i wydziały kulturalno-oświatowe ZSCH i ORZZ zapraszały na próby do świetlic przedstawicieli teatru, by dopomogli oni w dostrzeżeniu braków w przedstawieniu, których zespół amatorski sam nie widzi, a tym samym pomogli do ich usunięcia.

Eliminacje zespołów artystycznych poświęcone utworom Mikołaja Gogola muszą nasunąć jeszcze jedną bardzo ważną uwagę: Co się dzieje w świetlicach robotniczych. Wśród zespołów, które przystąpiły

do eliminacji były 2 zespoły wiejskie, 2 zespoły szkolne i 3 zespoły związkowe z urzędów i instytucji. Nie było natomiast ani jednego zespołu robotniczego. Winić za to trzeba Wydział Kulturalno-Oświatowy ORZZ i zarządy okręgowe poszczególnych związków. Wiemy przecież, że i w FSC i w Fabryce obuwia im. M. Buczka i w LPZB i w szeregu innych zakładów są dość aktywne zespoły świetlicowe, których jednak na eliminacjach nie widzieliśmy.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest prawdopodobnie to, że Wydział Kulturalno-Oświatowy oderwał się od świetlic i utonął w pracy papierkowej. Trzeba z tym skończyć a zacząć codzienną solidną pracę ze świetlicami.

Tomasz Gruda

ALEKSANDER BRANOWSKI

Na Kongres

W naszym ustroju co dzień jest radość — co dzień jest praca i śpiew.
Z uśmiechem jak flaga rozwiniętą wiatrem patrzyni na loty gołębi i mew.
Co dzień jest radość i co dzień szczęście i dzieci w przedszkolach śmiech.
A na Malajach, Korei, Vietnamie jeszcze płynie krew.

Pieśń nie niszy rozgwaru polskich, pieśń nie rozkłada zamkniętą dzielność.
Poczcie pisać i myśleć, że to wszystko — to mało.

Dobre wiersze i dobre piosenki, gdy człowiek nie kłania się kulom, lecz więcej znaczy przyjazna ręka bracie z Seulu.

Wiem co myślałeś, gdy z ołowiem w sercu musiałeś ukieknąć pod ciężar.
Ale wróg przyszedł i wróg odejść wolni zostaną.

Cel nie zawsze jest bliski i prosty jak wiejska, polna ścieżka, pierw wyciąć musisz pokrzywy i osty, żeby spokojnie mieszkać.

Zwycięzysz zawsze, gdy walczysz o to, by ojciec i brat twój żył.

Choć wróg silniejszy, masz w ręku prawdę i przed nią cofnie się w tył.

Słuszność dojrzeje, przerosnie kajdany znów wolne myśli będą, śmierć wygonimy z gruzów Seulu, śmierci nie będzie w Kożedo.

Pokój nocom opadłych liści burzliwym jak młodość dniom.
Pokój niby znaczy kres nienawiści do tych co grozą snom.

Pokój jesieniom tak pięknym jak młodość i latom dojrzałym jak sprawa
Pokój pracy z którą się zrosiliśmy jak z Polską Warszawa.

Pokój dojrzałym kłosom na polach w letni wieczorny czas.
Pokój zwycięży — taka jest wola mas.

Kochanły Pokój lecz to uczucie siły masz nie osłabi.
Gdy będzie trzeba dany odpowiedź tym co chcą grabić.

LESZEK MICHTER

»Przez konserwy do serca«

Bob Grawer przerwał wędrówkę po gabinecie. Zdusił ze złością niedopalonego Camela i spojrział na wtulonego w fotel Branneta. Wzrok Boba jak jastrząb zawisł na momencie na rozlanej, gładko wygolonej twarzy plenipotenta zakładów konserwowych „Grawer and Bock“ Williama Branneta.

— I cóż pan na to Brannet? — rzucił ze złością. Czy ten zasuszone kabanos Gilbert White nadal wyobraża sobie, że oni Anglicy mają jeszcze jakiegokolwiek prawa do Kanady?

Brannet zmrugał oczy i strzepnął nerwowo palcami.

— De nomine...

— Ach, de nomine, de nomine. Nas, Amerykanów obchodzi tylko to co jest de facto. Zbyt pobłażliwi jesteśmy dla nich. Te pozory wzajemnej współpracy politycznej i gospodarczej są nam tam potrzebne, jak uczciwość przy businessie. Mnie zbyt drogo kosztuje ta wspólna praca. Myśl, że ciągle muszę liczyć się z jakimś tam konkurentem angielskim przyprawia mnie o... nie chce mówić co.

Brannet uśmiechnął się głupawo.

— A tak. Te konserwatywne ramole z zasadami, powinny wreszcie poczuć, jak drogo kosztuje pobyt w bloku atlantyckim. Niby trochę już tam tego, e... ha, ha, ha, ha. Ale to mało, mało mister Grawer.

Na blurku zaterkotał telefon.

— Halo, tu Grawer.

— A tu redaktor Armering — odpowiedział głos z drugiej strony. — Mister Bob, jeśli chce się pan pozbyć swego angielskiego konkurenta proszę mi podać tylko nazwiska jego odbiorców, agentów, zwolenników politycznych itd.

— Panie, czy pan doszczętnie zdumiał przez to łganie w gazetę, panie Armering?

— To się jeszcze okaże mister Grawer. Proszę o nic nie pytać, tylko podawać mi nazwiska, a ja będę notował.

Grawer wzruszył ramionami czego oczywiście redaktor nie widział i mruknawszy pod nosem coś na podobieństwo: kretyn, dyktował.

— Proszę... doktor Smoll, dyrektor „Biura uczciwej służby“, Mary Howard i Synowie, Jack Smith, Peters, Mary Black, mister Beker, Green... tak, to chyba wszyscy najpoważniejsi. No, ale panie Armering, proszę tylko ostrożnie, pan rozumie polityka, dyplomacja, my musimy jeszcze grać z nimi „na ciemno“ i do tego w białych rękawiczkach. Na otwarte karty za wcześnie. A wy dziennikarze jak tam palnicie bombę, to czasem mało Kanady w powietrze nie wysadzili!

— Nie ma obawy, mister Grawer. Wszystkie będzie o'key. Proszę jutro czytać uważnie gazetę. No a... o reszcie porozmawiamy wieczorem w niedzielę, w Music-hall. Good bye mister Grawer!

Grawer położył słuchawkę na widełkach, popatrzył na kasę pancerną i westchnął.

— Ach, ta reszta...

Brannet kręcił tylko głową.

— Wszystkie jedno. Ci kanadyjacy socjaliści to fenomenalni lu-

dzie. Niby to socjaldemokracja, trochę tak panie tego na lewo, a jak co tego to panie dolarid do kieszeni i zgadzają się z nami co do joty. Dobra rzecz taka... swoja partia socjaldemokratyczna. No, no, taki Armering. Pewnie coś wymyślił mądrego. Szczwana bestia. No i dolary lubi. Jak oni wszyscy. A swoją drogą... pomysli niezły. Lepiej że Whitowi zrobi szpasa gazetę niby to tego tam, lewa, niż jakaś rządowa. Zawsze to bliżej do tych tam mas niby tego, no zaufanie zaraz poderwane i pan White — jak to mawiał mój papa fines — bussines...

Nazajutrz z samego rana przyniesiono Grawerowi gazetę. Na tytułowej stronie śmiał się doń tłustymi członkami tytuł

„PRZEZ KONSERWY DO SERCA“

Grawer zagłębił się w czytaniu. „Córka miliardera miss Kenny wstała bardzo wcześnie. Uczyniła to według wskazówek znanego lekarza Smolla — avenue 15, No 3, przyjmuje codziennie od 2—6 pp., konsultacja 1 dollar. Potem miss Kenny nacisnęła guziczek dzwonka elektrycznego kupionego na 8 avenue No 14 — ceny bez konkurencji i rzekła do służącej rekomen-dowanej przez „Biuro uczciwej służby“, gdzie zawsze można dostać służącą ze świadectwami! chcę lososia. Przynieś mi Betty puszkę z fabryki Whitea.

Uczciwa służąca ze świadectwami zalamana z przerażeniem ręce. „Ach jak można! Czytałam w prasie, że firma White jest niezbyt solidna, wyroby nie są smaczne i bardzo marnie opakowane“.

Grawer przerwał na moment czytanie i uśmiechnął się jadowniczo.

— Ten Armering jest genialny. No, jedziemy dalej...

„Znudziły mi się konserwy Grawera — odparła tonem nie znoszącym sprzeciwu miss Kenny, po czym machnęła ręką, aby służąca z „Biura uczciwej służby“ ze świadectwami oddaliła się. Miss Kenny zabrała się tymczasem do toalety. Włożyła pończochy bez szwu z podwójną piętą kupione u „Mary Howard i Synowie“, następnie umyła się mydłem z firmy Smith, skład główny avenue 135, ceny bez konkurencji, które to mydło sprawiło, że skóra młodej miliarderkę stała się w mgnieniu oka olśniewająco biała. Miss Kenny uczesała się grzebieniem najtwardszym Petersa i zjadła trzy biszkopty Bekera, które momentalnie wzmocniły jej siły. Potem włożyła suknię od Mary Black — b tanio można na raty i śladła, czekając na konserwy lososowe. Myśląc o lososiu nie zapomniała jednak o młodym Carterze, który jej się szalenie podobał. Wysłażyła za niego za męża, lecz oż — ojciec jej nie chciał słyszeć o tym meżaliansie. Ona córka miliardera żonę zwykłego milionera, to przecież kompromitacja dla rodu Kennych!

Ale oto wraca służąca. Przynosi puszkę konserw. Puszką wyglądała ładnie. Ale jak wlemy pozory myśla. Ledwie młoda miliarderkę zjadła kawałek lososia, gdy nagle poczuła mdłości. Rzecz prosta: losos był zepsuty.

— Gdzie się podziały patentowe pigułki Greena! Prędzej, prędzej, bo będzie za późno!

Uczciwa służąca drżącymi rękoma podała swej pani patentowane

pigułki Greena. Cierpienia momentalnie ustąpiły. Wtem dzwonił telefon.

— Halo — szepnęła głosem cichym miss Kenny — kto mówi?

— To ja droga Maud. Twój Carter. Idźcie o to, że założyłem się z twoim ojcem o miliard dolarów. Jeśli wygram będę miliardierem i stary pozwoli na nasz ślub, jeśli przegram stanę się dziadem. Otóż założyliśmy się z nim czyje konserwy są lepsze. Ja twierdziłem że Grawera, ojciec że White'a.

Miss Kenny krzyknęła dziko (z radości).

— Dawidzie jestem twoją na zawsze! Właśnie przed chwilą dostałam mdłości od konserw White'a!

W rok później uśmiechnęła Maud obdarzyła swego małżonka małym, różowym chłopczykiem imieniem Bubi, który wyciągając do ojca pulchne rączki powiedział pierwsze zdanie:

— Kupujcie tylko konserwy firmy „Grawer and Bock“. Konserwy Gilberta White'a to trucizna. Gdyby nie patentowane pastylki Greena nie było by mnie na pewno na świecie!“

Bob Grawer złożył gazetę i uśmiechnął się sam do siebie. Tak, teraz już nie było żadnych wątpliwości. White został skompromitowany, jego zwolennicy którym zrobiło się niezłą reklamę przejdą na stronę Grawera, a przede wszystkim Anglicy dostaną po nosie.

— Niech wiedzą — pomyślał Grawer, co to znaczy współistnienie dwóch businessów: angielskiego i amerykańskiego. Pierwszy musi ustąpić drugiemu. Tak jak lew brytyjski, który zszedł już na psy i wyje do 48 gwiazd na amerykańskim sztandarze.

Leszek Michter

Konkurs dla artystów wiejskich

Zarząd Główny ZSCh przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz zarządów głównych ZMP, TPP-R, ZPAP organizuje Ogólnopolski Konkurs dla wsi pod hasłem „Dziś i wczoraj wsi polskiej — w samodzielnej twórczości plastycznej chłopów“. Konkurs rozpoczyna się w styczniu i trwać będzie do 3 października 1953 r. Pod względem tematycznym konkurs obejmuje cztery działy:

I. Przemiany społeczne, gospodarstwo i kulturalne na wsi po wyzwoleniu.

II. Wsie w ustroju kapitalistycznym.

III. Wsie w czasie wojny i okupacji hitlerowskiej.

IV. Tematyka dowolna.

WARUNKI KONKURSU

W konkursie mogą brać udział wszyscy mieszkańcy wsi zarówno młodzi, jak i starsze społeczeństwo oraz robotnicy PGR. Uczestnik Konkursu może nadać dowolną ilość prac wykonanych ołówkiem, węglem, kredką, piórem lub pędzlem oraz prace farbami wodnymi i olejnymi i wyszywanki.

Życie pewnej świetlicy

Przypadkowość, brak siły wy-kwalifikowanych, brak ustalonych form pracy — oto co cechowało i nadal jeszcze w znacznej mierze cechuje pracę świetlicy w LPZB.

A rola jaka przypada świetlicom w pracy nad upowszechnieniem kultury jest ogromna, ponieważ świetlice w zakładach pracy stanowią niezastąpione narzędzie w organizowaniu i mobilizowaniu załogi do wykonania zadań produkcyjnych, najlepsze narzędzie dla rozwijania i pobudzania ludowej twórczości kulturalnej.

W roku bieżącym zrobiono wiele w świetlicy LPZB np zorganizowano bibliotekę, szachy, ping-pong, jest również radio, adapter, lecz dostęp do tych gier czy książek jest trudny ponieważ często spotyka się świetlice zamkniętą, a jej kierowniczka Irena Gogolińska siedzi sobie beztrudno w po-

Aktualności wydawnicze

Dział przekładów z literatury obcych przedstawia się w księgarniach lubelskich bardzo bogato, zapewniając możliwość sprawienia swym najmilszym pięknego prezentu. Zwraca uwagę piękne wydanie w sztywnej okładce „Urwis-ka“ Iwana Gonczarowa wielkiego klasyka prozy rosyjskiej stawianego obok Turgeniewa, Lwa Tolstojaja i Gogola, w przekładzie znanego literata Kazimierza Andrzeja Jaworskiego. Powieść tę opatrzoną przypisami Ziemowita Fedeckiego, z gustownymi rysunkami wydała „Książka i Wiedza“. „Urwis-ko“ przedstawia beznadziejne życie w niewielkim majątku ziemskim, w którym gospodarka oparta jest jeszcze na pracy chłopów pańszczyźnianych, na zapadłej prowincji oddalonej od centrum wielkich przemian społecznych. Odnajdujemy tam szereg wspaniałych postaci, przede wszystkim Rajskiego, zdeklasowanego szlachcica, dytanta, inteligenta — jeszcze jedną figurę z galerii „niepotrzebnych ludzi“, szarpanych wewnętrznie sprzecznościami, bez możliwości zaspokojenia swych pragnień, oraz Wierę — śmiałą i bystrą kobietę, zagrzebaną w próchniejącym zaścianku. „...Jak potężne i straszne jest zwyczajne życie w nagości swej prawdy...“ mówi Rajski.

Sam Gonczarow, dając przenikliwy i trafny obraz deklasowania się szlachty nie opuszcza pozycji neutralnego, obiektywnego obserwatora życia społecznego. Stał na stanowisku sympatyka liberalizmu, nacechowanym kompromisowością. Starał się usilnie, aby nie podjeżdżano go, że przechyla się w stronę postępu społecznego.

Drugą pozycją, którą witamy radośnie są „Pamiętniki“ Tarasa Szewczenki, wielkiego poety ukraińskiego, wydane przez „Czytelnika“ w tłumaczeniu Heleny Mańko wicz — Szanławskiej. Z wielką uwagą śledzimy dzieje tego tytana ducha, który został zesłany na Syberię i wcielony do wojska za napisanie satyrycznego pamfletu na dwór cesarski pt. „Sen“. Okres

przebywania Szewczenki w Orsku na Syberii jest chyba najbardziej dramatyczny. Pozbawiony możliwości pisania, wtrącony między ludzi głupich i okrutnych — poeta doświadcza cierpień Owidiusza wygnanego z Rzymu do kraju dzikich Gotów, z tą tylko różnicą, że poecie rzymskiemu cesarz pozwolił pisać. W tych warunkach powstała poezja miłości do umęczonego ludu i do ojczystej ziemi.

Z literatury węgierskiej otrzymaliśmy powieść znajdującą się niewątpliwie w kręgu „Ziemi Macochy“ de Vriesa. Jest to powieść Petera Veresa „Trzy pokolenia“ wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w tłumaczeniu Ewy Spezingerowej. Peter Veres, pastuch z pochodzenia, zarówno jak i jego ojciec drogą wielkiej pracy zdobył podstawy wykształcenia i mógł mając lat 16 czytać arcydzieła literatury światowej. Powieść jego pod względem literackim nie należy do najbardziej interesujących, nie mniej daje wiarygodny obraz przeobrażenia się wsi węgierskiej od czasów I wojny światowej i wielkich kryzysów gospodarczych, jakie dotknęły Europę i okresu, gdy praca tańsza była od czegokolwiek i gdy powoli budziła się świadomość klasowa chłopstwa węgierskiego.

Wreszcie zatrzymać się należy przez moment przy popularnym wznowieniu doskonałej powieści Kraszewskiego „Hrabina Cosel“ (w estetycznej fioletowej okładce, choć na tanim papierze), wydanej przez „Czytelnika“ na zlecenie RSW „Prasa“. Powieść ta powstała w okresie wygnania autora do Drezna, gdzie mógł zapoznać się w dokumentach z nieszczęśliwą miłością dwóch kochanków: Augusta II i hr. Cosel.

J. Ł.

Nowości »Książki i Wiedza«

Lenin — Dzieła, tom 24, str. 668, cena — 4,50 zł.

M. Cornforth — W obronie filozofii, str. 372, cena — 12 zł.

Zagadnienia ekonomiki rolnej, część II, str. 116, cena — 6 zł.

M. Gorki — Życie Matwieja Kozemiakina, str. 582, cena — 13 zł.

B. Prus — Faraon, str. 796, cena — 24 zł.

W kolchozach radzieckich, str. 152, cena — 6 zł.

Nakładem „Książki i Wiedza“ ukaże się niebawem zbiorowe wydanie dzieł Mollera. Dzieła Mollera wydane będą ozdobnie w sześciu oprawnych w płótno tomach. Przekład, opracowanie i wstęp — Tadeusza Boya Żeleńskiego. Opracowanie graficzne — Andrzej Rudziński. Całość sześciotomowego wydania liczy ponad dwa tysiące sześćset stron.

S. MARSZAK

Acheson

Przed wami — mister Acheson
Mechanik — dyplomata.
Dawno już zmienili ONZ
W posłuszny automat.

Wydając swój rozkaz,
Pociąga za nici —
I głosuje Honduras,
Panama i Haiti.

przełożył Fr. Swarzyca



Acheson i delegaci suwerennych państw...

Rys. Esy

Konkurs literacki „Kultury i Życia“

Dnia 14 bm. redakcja „Kultury i Życia“ ogłosiła konkurs literacki. Konkurs polega na opisanu wrażeń odniesionych podczas czytania jednej z książek laureatów państwowych nagród literackich za rok 1951. Wypowiedzi można nadsyłać do 15 stycznia 1953 r. na adres redakcji „Sztandaru Ludu“ Lublin, 3 Maja 14. Autorzy najlepszych prac otrzymają wartościowe książki, niezależnie od tego naliczenijsze wypowiedzi będą drukowane i honorowane. Przypominamy, że państwowe nagrody literackie za rok 1951 otrzymali: Igor Newerly za „Pamiętkę z Cieluży“, Julian Strykowski za „Bieg do Fragała“, Tadeusz Braza za „Uczty Baltazara“, Albin Bohruk za „Matkę i syna“, Beata Czarna za „Fokolenie“, Kazimierz Kozłowski za „Płatkę z ulicy Barskiej“, Jerzy Iwaszko-wicz za „Ciekawostki twórczości“.

Józef Banaszek

W darze Stalinowi

Majewski wykonuje zadania 1 roku pięciolatki

Zawód tokarski jest rodzinną tradycją Majewskich. Od trzech pokoleń wszyscy Majewscy (z wyjątkiem jednego „odszczepieńca” — gisera) byli tokarzami.

I nie mogło być inaczej w kapitalistycznych warunkach międzywojennej egzystencji sanacyjnej Polski.

Od dziesięciu lat nieżyjący, ojciec Zbigniewa Majewskiego, stary majster tokarski, pracujący w fabryce Wolskiego nie był zainteresowany w zwiększaniu wydajności swej pracy.

Dzisiaj tragiczne w swej treści pojęcie nadprodukcji i bezrobocia są już niezrozumiałym anachronizmem. Ale 28-letni Zbigniew Majewski dobrze pamięta te czasy zimnych kominów i zamkniętych bram fabrycznych.

Stary Majewski się mylił. Tokarnia nie była jego. Była, jak zresztą wszystkie inne środki produkcji wówczas własnością prywatnego kapitalisty.

W twardej i drapieżnych latach niemieckiego zaboru dojrzewała młodość Zbigniewa Majewskiego. Niezawidnie do faszyzmu, pragnienie wyrównania krzywd poniesionych przez cały lud polski stało się najistotniejszym elementem jego osobowości.

Zostaje żołnierzem Odrodzonego Wojska Polskiego i w szeregach II Armii pod dowództwem gen. Świerczewskiego przemierzył jej cały chwalebny i zwycięski szlak bojowy.

Nie jest przypadkiem, że już od chwili zamiany munduru żołnierskiego na roboczy kombinizon Majew-

ski do pracy przychodził kilka minut wcześniej, by mieć czas na przygotowanie maszyny i materiału do pracy.



Zbigniew Majewski z Lubelskiego TOR wykonał 6 norm rocznych. Pierwszy rok planu 5-letniego ukończył 20 grudnia br. dla uczczenia 73 rocznicy urodzin towarzysza Stalina

zostaje najlepszym pracownikiem zakładu i tę palmę pierwszeństwa dzierży nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Od tego czasu najbardziej odpowiedzialne, najbardziej bojowe zadania zakład powierza Majewskiemu.

W roku 1949 przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi województwa lubelskiego stanęło niezwykle ważne zagadnienie likwidacji ugorów. Do pomocy młodym, niezbyt jeszcze dobrze pod względem technicznym zorganizowanym PGR-om staje Techniczna Obsługa Rolnictwa, wysyłając na najbardziej zaniedbane południowo-wschodnie obszary Lubelszczyzny ruchome ekipy remontowe.

W tym gorącym okresie wyjątkowej pracy tokarnia Majewskiego od wschodu słońca niejednokrotnie do późnej nocy nie zatrzymywała swego biegu, niezmordowanie usuwając uszkodzenia pracujących dniem i nocą traktorów.

W roku 1950 naród polski przystąpił do realizacji państwowego planu rozbudowy życia gospodarczego i kulturalnego. Majewski już wtedy postanowił sobie wyprzedzić plan. Zdając sobie sprawę jak ważna dla wykonania planu jest ciągła i pełna sprawność techniczna maszyny oraz racjonalne wykorzystanie czasu, na tych czynnikach skupił główną swoją uwagę, te postulaty przez trzy lata konsekwentnie realizował.

Doceniając znaczenie radzieckich doświadczeń w pracy Majewski z dobrymi wynikami stosuje metodę Zandarowej. W dniach, kiedy przypada mu praca na drugiej zmianie przejmując od poprzedniej zmiany maszynę w biegu unikając całkowicie postojów międzyzmiannowych.

Obdarzony żywym zmysłem racjonalizatorskim ten wzorowy tokarz stara się usprawnić każdą swoją robotę często wprawiając w zakłopotanie technika normowania. Normą na wykonanie jednej sztuki ostatnio produkowanych ślimaków do maszyn żniwnych są dwie godziny bez pięciu minut. Ale Majewski jest mistrzem przekraczania norm. Zakłada do tokarni zamiast jednego dwa o odpowiednim kształcie i rozstawieniu noże i w ten sposób dwie przewidziane jako oddzielne operacje nacłania i gładzenia gwintu spełnia jednocześnie. Poza tym toczy z jednego kawałka surowca od razu podwójny ślimak i po rozcięciu otrzymuje dwie sztuki produkowanej części maszyny.

Żelazny r. im oszczędności czasu, pełnego wykorzystania maszyny i racjonalizacji procesu wytwórczego pozwolił Majewskiemu osiągnąć wspaniały wynik: wyrabiając przeciętnie 250 proc. normy tow. Zbigniew Majewski w dniu 31. X. 1952 roku pierwszy w Lublinie wykonał Plan 6-1 tni. Nie poprzestając na tym osiągnięciu tow. Majewski stale podnosi swoją wydajność pracy, która w III kwartale bieżącego roku wynosi średnio 350 proc. normy.

Dla uczczenia 73 rocznicy urodzin towarzysza Stalina Majewski zobowiązał się do dnia Jego urodzin zakończyć realizację zadań pierwszego roku Planu 5-letniego. Taki dar urodzinowy złożył Wodzowi i Nauczycielowi wszystkich ludzi pracy na świecie polski robotnik tow. Zbigniew Majewski, człowiek który zawsze stał w pierwszym szeregu: i w czasach wojennej zawieruchy na froncie walki o wolność i w trudnej akcji likwidowania ugorów i w walce o realizację wielkiego planu gospodarczego.

B. M.

Wanda Gerlach wiąże swoje plany i nadzieje ze słowami: Stalin — pokój

Rady Narodowe stanowią prawdziwą szkołę rządzenia dla szerokiego mas. Przez wprowadzenie do ich składu ludzi wyróżniających się w pracy zawodowej, lub społecznej, jednostek wykazujących inicjatywę i zdolności organizacyjne, dopuszczamy do głosu w sprawach gospodarczych i bytowych ludzi związanych mocno z własnym środowiskiem.

Na południowym krańcu powiatu hrubieszowskiego leży gmina Dolhobyczów, w której jeszcze dziś widać ślady olbrzymich zniszczeń z czasów ostatniej wojny. Stare chałupy, a częściej kryte eternitem murowane domy stoją w tej gminie jeszcze dosyć rzadko, gdyż całe wsie spłonęły tam podczas walk z okupantem.

W gminie Dolhobyczów trzeba było zaczynać gospodarkę od nowa, dźwigać rozwalone chaty, zaorywać ugory. I właśnie w tym głuchym zakątku zajmuje stanowisko zastępcy przewodniczącego prezydium gminnej rady narodowej młoda dziewczyna — Wanda Gerlach, która zaczynała od skromnej posady kelnerni w gospodzie gminnej spółdzielni.

Wielka łza w ruinach browaru, zamieniona na gospodę GS była miejscem startu Wandy Gerlach do awansu społecznego. Wywiązywała się tutaj przez dłuższy czas bardzo solidnie ze swoich obowiązków, gdy przy skupie ją potrzeba było energicznego, uczciwego pracownika, kierownictwo spółdzielni przeniosło ją wtedy na ten odcinek pracy. I tutaj potrafiła sprostać trudnościom, wyrównać niedociągnięcia, przy czym nigdy nie odmawiała udziału w różnych akcjach gospodarczych i społecznych. Jeśli trzeba było uświadamiać ludność o konieczności terminowych dostaw zboża, kontratacji roślin przemys-

słowych albo tuczniaków — Gerlachówna wybierała sobie najbardziej odporne gromady i nigdy nie wracała bez pełnej listy kontraktujących. W ślad za nią zajeżdżały też do spółdzielni wozy ze zbożem. W takich akcjach poznali bliżej chłopcy z gminy Dolhobyczów Wandę Gerlach i nabrali do niej zaufania. Znalazło ono swój wyraz w wyborze na trzeciego członka zarządu GS, a później na wiceprzewodniczącą prezydium GRN w Dolhobyczowie.

— Dla niej nigdy nie ma święta — mówi się w gminie. — Jeśli trzeba, pojedzie do najdalej gromady i rozmawia z ludźmi.

Nie ma w tym przesady. W gminie Dolhobyczów leży wieś Wereszczyn, w której nie brak kutaków, a tym nigdy nie spieszą do dostawami zboża. W lecie wybrał się do Wereszczyna instruktor rolny z GRN-u ob. Wasylczuk, żeby wytłumaczyć gospodarzom, dlaczego powinni się w terminie wywiązać ze sprzedaży zboża dla Państwa. Wtedy bogacz Tokarski wystąpił z wielkimi pretensjami o dostarczenie mu maszyn do młocki w pierwszej kolejności. Na wyjaśnienie instruktora, że maszyny dostaną przede wszystkim matorolni, odpowiedział wyzywskami. Dowiedziawszy się o tym Gerlachówna sama zajęła się Wereszczynem a młodego instruktora wysłała do wsi gdzie sprawa polityczna idzie łatwiej.

Podobnie zachowuje się wiceprzewodnicząca Prezydium GRN w innych okolicznościach, wybiera zawsze teren najtrudniejszy a co ważniejsze — potrafi dopiąć w czasie wyjazdu zamierzonego celu.

W walce o odbudowę życia gospodarczego rozszerzała Gerlachówna swoje horyzonty, kształtowała świadomość ideologiczną, przystość się w bojową aktywistkę ZMP. Z niedoświadczonej dziewczyny wyrosła działaczka, zdolna kierować życiem całej gminy.

Każdy kto spyta Wandę Gerlach, dlaczego wybrała sobie tę zniszczoną w czasie wojny gminę, otrzyma niezmienną odpowiedź: Pragnę zatrzeć raz na zawsze ślady wojny na tej urodzajnej ziemi, ponieważ wielkie imię Stalina, związane z najpotężniejszym w historii ruchem pokoju, daje mi nadzieję, że już nigdy wróg nie zniszczy tego co tutaj zbudowaliśmy. (rz)

List do tow. Stalina

Młodzież klas VIII, IX, X, XI Liceum Ogólnokształcącego w Garbowie pow. Puław w związku ze zbliżającą się 73-ą rocznicą urodzin Generalisimusa Stalina na Naradzie Wytwórczej w dniu 21.11.52. powzięła zobowiązanie podniesienia wyników nauki poprzez:

- 1/ Poznania życia i działalności Generalisimusa Stalina
2/ Wnikliwe poznanie historii ruchu robotniczego
3/ Systematyczne przygotowanie się do lekcji
4/ Walka z podświadomością na lekcjach, odpychaniem przed lekcjami i prawidłowa zachowanie się na lekcjach
5/ Utrzymanie frekwencji w 95% przez ciąg drugiego okresu.

Wnioskujemy zabrała młodzież z wywa do podjęcia podobnych zobowiązań całą młodzież szkół ogólnokształcących woj. lub.

A collection of handwritten signatures and notes on a document titled 'List do tow. Stalina'. The signatures include names like 'Marian', 'Jan', 'Krzysztof', 'Wanda Gerlach', and others. There are also handwritten notes and a large signature 'Wanda Gerlach' at the bottom right.

Dziennikarze wizytują sklepy

Nowy raid »Sztandaru Ludu«

Jak już donosiliśmy redakcja „Sztandaru Ludu“ po zakończeniu „Raidu korespondentów“ po placówkach handlu uspołecznionego zorganizowała nowy raid mający na celu dalsze usprawnienie pracy sklepów lubelskich. Tym razem w raidzie wzięli udział sami dziennikarze, pracownicy redakcji.

Dzisiaj drukujemy ich pierwsze spostrzeżenia.

A TO WSTYD!

Dwie potężne beczki z popsutymi ogórkami, kunsztowna, piramida ułożonych na nich paczek z mąką, obok okrągłe, duże i małe pudełka z pastą do podłóg i obuwia, trochę dalej butelki z niedopitym, skwaśniałym już mlekiem, brud i kurz. Czyżby jakaś rupieciarnia? Chyba nie. Bo przecież wszechwładnie królują tutaj dwie wdzięczne sylwetki ekspedientek: Reginy Antoniak i Danuty Michalskiej w przybrudzonych z lekka fartuchach. Nie! Okazuje się, że to sklep Nr 64 MHD przy Al. Racławickich.

Kino »Rialto« wyświetlać będzie filmy radzieckie w oryginalnej wersji

W okresie ostatniego Festiwalu Filmów Radzieckich w uwzględnieniu życzeń miłośników filmu, stworzono nowy rodzaj kina, wyświetlającego filmy radzieckie w oryginalnej wersji językowej, bez tłumaczeń na język polski. Filmy tego rodzaju będą wyświetlane w Lublinie w kinie „Rialto“.

Jako pierwszy wyświetlany był film „Szkoła obmowy“ — stanowiący przeniesienie na ekran sztuki teatralnej wg komedii R. Sheridan, w wykonaniu aktorów Moskiewskiego Teatru Akademickiego im. Gorkiego. Dziś ujrzymy film „Trafiła kosa na kamień“ — również komedia teatralna A. N. Ostrowskiego. 27. XII. ukaże się film „Prawda dobra, lecz szczęście lepsze“ — komedia A. N. Ostrowskiego w wykonaniu zespołu aktorskiego Państwowego Teatru Małego. 3. I. 1953 r. ujrzymy film „Niezapomniany rok 1919“ oraz w dniu 10. I. film „Żywy trup“ oparty na dramacie L. Tolstoja, w wykonaniu Zespołu Państwowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. A. Puszkina. Do każdego filmu wydawane będą broszurki omawiające treść danego filmu.

Z. Stępnik

Dokąd dziś idziemy

TEATR:

Teatr Państwowy im. J. Osterwy: w sobotę premiera „Poematu Pedagogicznego“ — godz. 19. W niedzielę „Śluby panieńskie“ o 16. „Poemat Pedagogiczny“ — godz. 19.

Teatr Muzyczny: w sobotę nieczynny. W niedzielę „Krawiacy i Górale“ — godz. 15.30, 19.

KINA:

Apollo: „Niezapomniany rok 1919“, godz. 14, 16, 18, 20.

Robotnik: „Błękitne miecze“ — prod. NRD, godz. 16, 18, 20.

Rialto: „Człowiek z karabinem“ — prod. czeskiej, godz. 16, 18, 20.

WSK — „Powrót do domu“ — prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20.

W niedzielę:

o godz. 10 w sali kina „Apollo“ — impreza „Sztandaru Ludu“ i rozdanie nagród uczestnikom Konkursu Filmowego.

IMPREZY SPORTOWE:

W sobotę o godz. 18 w Hall Sportowej — mecz bokserki o mistrzostwo klasy wojewódzkiej pomiędzy KS Zamęcie i OWKS Lublin.

Mistrzostwa wojewódzkie w tenisie stołowym „Dom Zolnierza“ godz. 15.

W niedzielę: o godz. 13-tej w Hall Sportowej mecz koszykówek. Gra Kolejarz Warszawa i OWKS Lublin. W Domu Zolnierza mistrzostwa wojewódzkie w tenisie stołowym o godzinie 10.00. Zawody w pływackiej o mistrzostwo m. Lublina o godz. 10.00 w Hall Sportowej, o godz. 15.00 w Domu Zolnierza.

WYSTAWY:

Klub TPPr — „Pałac Kultury i Nauki“ Muzeum Lubelskie: „Matejko i Riepin“

DYURY APTEK:

W sobotę:

Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

W niedzielę:

Narutowicza 27, Bucaka 23, Stalingradzka 23.

TELEFONY:

Kogutowie Elektryczne 29-61.

Pogotowie Ratunkowe 44 44 i 09.

Kina? Pożarna 11-11 i 08

Komunikat Wydziału Handlu WRN

Wydział Handlu Prezydium Wojew. Rady Narodowej podaje do wiadomości wszystkich konsumentów, że sprzedaż artykułów mięsnych tak na bezpośrednie bonowes jak i wolnoobrotowe będzie się odbywać również w dniach 21 i 22 grudnia br. (niedziela, poniedziałek) oprócz normalnych dni sprzedaży. Sklepy prowadzące sprzedaż mięsa i przetworów mięsnych będą w tych dniach otwarte.

pedientek: Reginy Antoniak i Danuty Michalskiej w przybrudzonych z lekka fartuchach. Nie! Okazuje się, że to sklep Nr 64 MHD przy Al. Racławickich.

— Proszę ewentualnie kilograma masła!

— Dla mnie kilogram cukru!

— Czy jest piwo? Nie ma? A dlaczego?

— Chciałabym margarynę na kartki.

Ekspedientki związują się jak w ukropie. Ta waży cukier, tamta znowu zęcznie wycina bony, kłócąc się jednocześnie z którąś z klientek.

— No, nie ma margaryny!... — dolatują nas słowa. — Co, ja dla pani do magazynu po nią polecę?

Pewnie! Po co się przemęczać dla klienta. Jeśli potrzebuje, to przyjdzie jeszcze raz. Ze tam trochę na ziorzeczy i nawymyśla, to przecież nie strasznego. O, ekspedientki przyzwyczajone są już do tego.

— Proszę książkę zażalenia!...

Ekspedientka wzrusza ramionami.

— Też mi ważna — mruczy pod nosem. — Zresztą, proszę bardzo. i tak jej nikt nie kontroluje... Papier dużo wytrzyma.

Kierowniczkę sklepu nie ma. Wyższa na obiad. A zastępca? Nie potrzebny. To pewnie kluczy do magazynu też nie ma? A nie! A czy ekspedientki mają karty zdrowia? Śmieszne! To przesyła! Jeśli pracują, to znaczy, że są zdrowe.

Gdyby tak przejrzeć zeszyt samozaopatrywania? Próżny trud. W sklepie Nr 64 MHD zeszytu tego się nie prowadzi.

Kontrolerzy MHD! Sprawdzicie to wszystko a przekonacie się! Chyba będziecie się rumieni! Ze wstydu..

Eugeniusz Kapusta

Z ESTETYKA „NA BAKIER“

Za mało dba o estetykę i czystość wnętrza personel sklepu LSS

Sesja naukowa poświęcona XIX Zjazdowi KPZR i pracy J. W. Stalina

Katedra Marksizmu - Leninizmu UMCS i Zakład Marksizmu - Leninizmu przy Akademii Medycznej w Lublinie organizują w dniach 21 i 22 grudnia br. Sesję Naukową poświęconą XIX Zjazdowi KPZR i pracy J. W. Stalina: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“.

W programie referaty:

Dwie linie rozwoju w sytuacji międzynarodowej,

Obiektywny charakter praw nauki w świetle pracy J. W. Stalina

„Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“,

Ekonomiczne prace w świetle pracy J. W. Stalina,

Zagadnienie sił wytwórczych i stosunków produkcji w rolnictwie

Wpływ nauki radzieckiej na rozwój nauk biologicznych.

Po referatach dyskusja. Posiedzenia odbędą się w sali J. Marchlewskiego, Collegium Iuridicum, Pl. Stalina 3.

Początek sesji dn. 21 bm. o godz. 10, a 22 bm. o godz. 9.

Migawki z pobytu czeskich ping-pongistów

Na kilka godzin przed spotkaniem Praga—Lublin odwiedziliśmy Czechosłowaków w hotelu. Goście czują się doskonale, humor im dopisuje. Zawodnicy podkreślają serdeczne przyjęcie jakiegoś doznali w naszym kraju, a zawodniczki chwala... doskonałą polską kuchnię.

Wielu z nich jest w naszym kraju już po raz drugi. Tereba i Vana mile wspominają rok 1950, kiedy to rozegrali w Polsce szereg spotkań.

Wszyscy Czesi zgodnie stwierdzają, że poziom polskiego tenisa stołowego w porównaniu z latami ubiegłymi podniósł się.

Vana widzi wśród naszej młodzieży wielu obiecujących zawodników, którzy by osiągnąć wysoką klasę muszą mieć dobrego trenera i jeszcze dużo pracować. Z tenisistów polskich najbardziej podobają mu się: Gaj, młody Rogowicz i Arbach.

O kobietach mówi Tereba: „Macie wspaniałe talenty. Jeżeli Szmidłówna i Guzikówna będą dużo pracować, to już wkrótce zagrozić mogą zawodniczkom najwyższej klasy.“

W dzień meczu rozmawialiśmy z kierownikiem ekipy czeskiej Władysławem Zalbakim.

„Doznaliśmy w Polsce niezwykle gościnnego, przyjacielskiego przyjęcia — mówi Zalbak. — Tłumy widzów świadczą o zainteresowaniu tenisem stołowym w całym kraju. Widzę u was du-

Nr 137 przy zbiegu ul. Staszica i Dymitrowa. Wystawa jest pusta, ściany sklepu pokryte starymi poplamionymi afiszami, towar ułożony chaotycznie. Zaopatrzenie sklepu również pozostawia wiele do życzenia. Okazuje się, że dużo wina ponosi tu Centrala Hurtu, w której zbyt chaotycznie dokonuje się rozdziału towarów do poszczególnych sklepów. Np. dnia 8 XII. br. przywieziono do sklepu towary. W dowodach dostarczenia figurowało wiele artykułów, a w rzeczywistości nie dostarczono: olejków, wina, papierosów, ogórków, soli, musztardy, ryżu, świec stołowych, drożdży itd.

Fakt ten jest dość dziwny, gdyż hurtownia posiada na składzie wszystkie wymienione artykuły.

Witold Gawdzik

Z zapalem, talentem i dużym nakładem sił czynione są przygotowania do noworocznej choinki

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Lublinie urządza dla 5000 dzieci wyróżniających się dobrymi postępami w nauce choinkę noworoczną. Podczas ferii świątecznych od dnia 26 grudnia do 7 stycznia przyjeżdżać będą do Lublina każdego dnia grupy dzieci z PGR i spółdzielni produkcyjnych, z miast powiatowych, gromad i małych miasteczek. Od kilku tygodni czynione są przygotowania, aby jednodniowy pobyt w Lublinie upłynął im jak najprzyjemniej.

Zobaczmy jak wyglądają przygotowania do tej wielkiej imprezy. Odbędzie się ona w 13 salach Liceum Pedagogicznego przy ul. Narutowicza 12. Najobszerniejsza z nich sala widowiskowa służy obecnie za pracownię, w której przygotowuje się elementy dekoracyjne. Leżą na stołach białe gołębie z papieroplastyki, które przyozdobią choinkę noworoczną. Są już gotowe makieły Pałacu Kultury i Nauki, Trasy W—Z i fragmenty MDM. Tnie się

na wstęgi rulony różnobarwnej bieli, aby następnie upiąć je na ścianach w sali bajek, gdzie utworzą efektowną i wdzięczną dekorację.

Każda z sal będzie miała inną dekorację zależną od swego przeznaczenia — objaśnia kierownik sekcji rysunków i robót Wojewódzkiego Ośrodka Doskonalenia Kadry ob. Maksymilian Iwanek kierujący robotami dekoracyjnymi. — Sala bajek np. będzie miała tęczowe ściany a na ich tle umiemyśmy ilustracje bajek. W jednym rogu zbudujemy chatę, przed którą bajard będzie opowiadał małym słuchaczom najpiękniejsze bajki, jak „Błękitny dywan“ o „Zielonych trzewiczkach“ i inne. Gra kolorowych świateł podniesie jeszcze baśniowy nastrój. Sale kukielkowie i kinowe natomiast będą miały skromniejsze dekoracje, aby nie rozpraszało uwagi widzów.

Zielone girlandy ze świeżych gałązek, pachnące świerki, kwiaty w doniczkach, draperie z czerwonej, białej i błękitnej tkaniny będą twożyły harmonijne uzupełnienie dekoracji w salach i korytarzach.

KUPON

upoważniający do pobrania biletu na imprezę organizowaną przez redakcję „Sztandaru Ludu“ w dniu 21 bm.

nicy CSR są zadowoleni z wyniku, jak i ze spotkania w ogóle i podkreślają ambitną postawę Polaków.

Rozmawiamy z naszymi tenisistami.

Zdaniem Polaków (jak zresztą i Czechów), w reprezentacji Lublina najlepiej zagrał Patyński.

— Grało mi się bardzo dobrze — mówi Patyński. — Obecnie intensywnie przygotowuję się do mistrzostw Polski, które odbędą się we Wrocławiu i... myślę o udziale w mistrzostwach świata. Słuszna inicjatywa WKKF pozwoliła lubelskiej publiczności obejrzeć tenis stołowy w najlepszym wydaniu. Cieszy mnie zwłaszcza — kończy Patyński — wzrost zainteresowania tym sportem.

Goście zajmują miejsca w autobusie. Zegnamy ich i życzymy dalszych sukcesów, a szczególnie powodzenia na mistrzostwach świata.

Wzamięniamy otrzymujemy braterskie — „Na zdar“.

(VII.)

G. S.



Vana

Grafkova

Tereba

Vyhnanowska

Tokar

Zalbak kier. drużyny